

W NUMERZE M. IN.: ▲ Buduję dom — c.d. porad (str. 3) ▲ Relacja ze wspólnego Plenum KW PZPR i WK ZSL w Oleszycach (str. 4) ▲ O pracy Stacji Obsługi nr 13 „Polmozbytu” w Przemyśle (str. 5) ▲ O zabawkach — koszmarchach (str. 7) ▲ Wstrząsająca spowiedź narkomana (str. 10) ▲ O losach małżeństwa N. z Werchraty — bohaterów kilku naszych publikacji (str. 13).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 6 (945)

ROK XX

5 LUTEGO 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Sieczkarnia na ścianie

— Co to jest: ma trzy nogi i wisi na ścianie?

— ???

— Fortepian!

— Fortepian na ścianie?!

— A co to kogo obchodzi jak ja sobie mieszkanie urządzam?...

Właśnie. Obywatel ów mógłby na dodatek powiesić obok fortepianu np. sieczkarnię — oby tylko miejsca starczyło. Jego wola, taki widać ma gust. Nieco inaczej jednak sprawa wygląda jeśli obywatel usiłuje swoim gościom czarować otoczenie. Chodzi mu wtedy o zdobycie poklasku i uznania ze strony bliźnich, którym serwuje przejawy swojego dzwactwa lub też — o wiele częściej — przykłady upodobań kołtuńskich.

Ot, choćby niektóre domy mieszkalne. Ich właściciele, sądząc, widocznie, że nie prezentują się one dość okazale, ozdabiają je dodatkowo mniejszymi lub większymi lusterkami, tworząc w rezultacie jarmarczny szmierz.

Albo kabiny pojazdów samochodowych, zwłaszcza prywatnych. Przypominają niekiedy kram odpustowy — tyle w nich sztucznych kwiatków, koszmarnych małpek, piesków itp. A wszystkie — ruszą się, kiwa, czasem świeci, w krytycznej zaś sytuacji drogowej może przyczynić się do spowodowania wypadku. Cóż to jednak obchodzi tych z bożej łaski „dekoratorów”? Im się wydaje że dyndające w aucie maski są podziwiane, i to przez wszystkich!

Każdy dziś wie, że książki są doskonałą lokatą kapitału, ale nie tylko. Sam fakt posiadania książek wielce nobilituje, szczególnie tych, którzy nie mają zwyczaju korzystania z lektury. Książka w ich domu ma bowiem służyć do imponowania bliźnim („niech ich szlag trafia, że ja mam, a oni nie”).

Podobnie zresztą z obrazami kupowanymi ze względu na ramy.

Przykłady snobizmu można mnożyć w nieskończoność. Całe szczęście, że zjawisko to, choć dość często występujące, nie jest na ogół szkodliwe dla zdrowia i życia. A że stanowi zaprzeczenie dobrego gustu? Kto by się tym przejmował...

W CZASIE SWEJ NIEDAWNEJ WIZYTY W PRZEMYŚLU, MINISTER OŚWIATY I WYCHOWANIA JOANNA MICHAŁOWSKA - GUMOWSKA spotkała się z liczną grupą przedstawicieli środowiska nauczycielskiego województwa, złożoną głównie z działaczy związkowych, sekretarzy szkolnych POP, dyrektorów placówek opiekuńczo-wychowawczych, inspektorów oświaty i wychowania, nauczycieli - metodyków, pracowników nadzoru pedagogicznego oraz członków komisji oświaty i wychowania KW PZPR i WRN. Było to już dziesiąte z cyklu takich spotkań, które minister, po objęciu urzędu, odbywa w różnych województwach, twierdząc, że byłoby trudno spełniać tę funkcję bez ścisłego kontaktu ze środowiskiem.

Wśród spraw, o których Joanna Michałowska - Gumowska mówiła w swym wystąpieniu, znalazło się siedem problemów, na których obecnie koncentruje uwagę ministerstwo: trzy do załatwienia „na wczoraj” — jak to określiła — i cztery dalsze, nie mniej pilne.

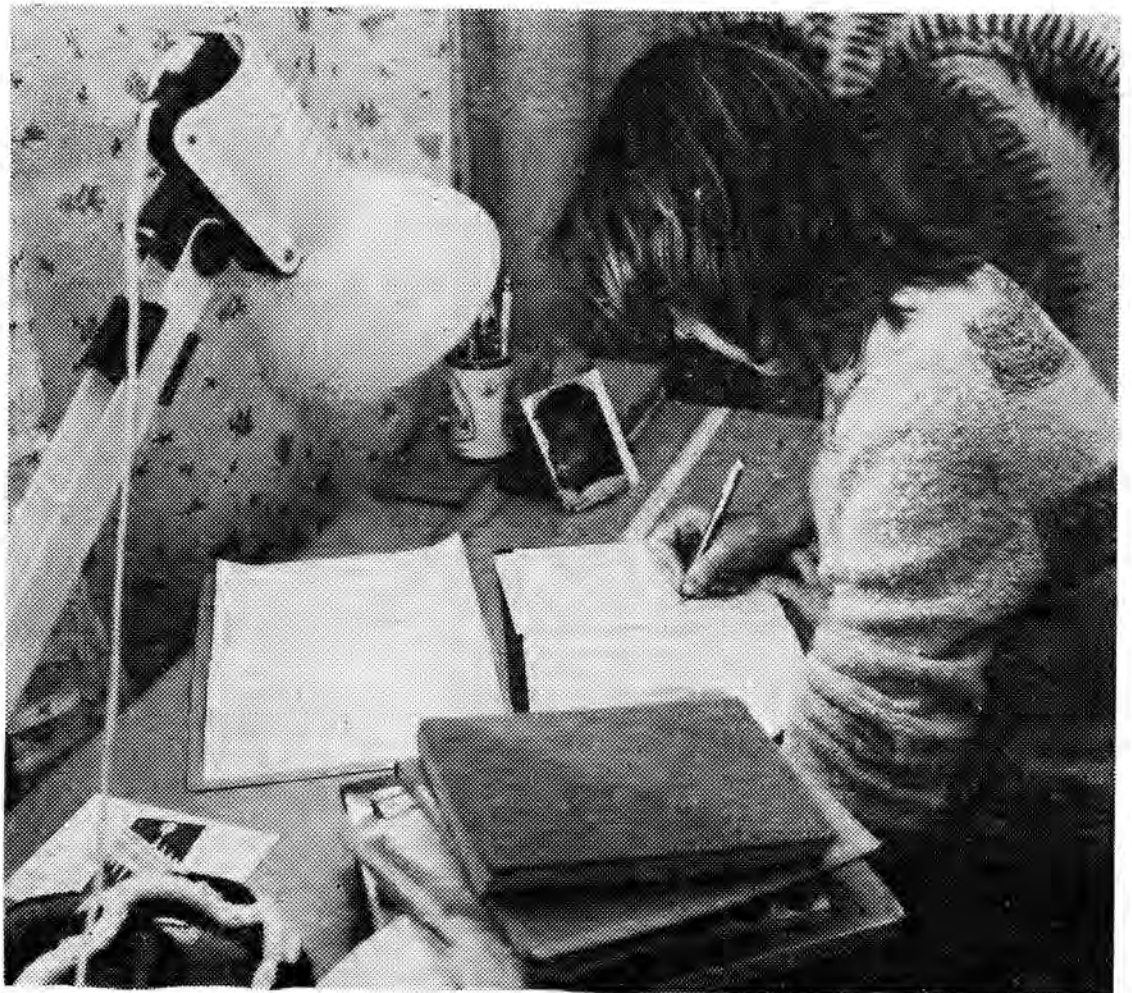
#### Co dalej z reformą?

Oto problem numer jeden. Osmą klasę skończy w tym roku młodzież ucząca się w zreformowanym systemie. Co począć dalej, skoro szkoły średnie nie są jeszcze w pełni przygotowane do realizowania nowego programu?

— Jesteśmy świadomi, że każda decyzja, jaką podejmiemy w tej sytuacji, będzie zła — stwierdziła minister. — Czy mamy jednak prawo zaprzepaścić wysiłek nauczyciela, który realizował program zgodnie z reformą i doprowadził młodzież do klasy ósmej? Czy mamy prawo stawiać tę młodzież przed faktem, że program nauczania w szkole średniej nie będzie konsekwentną kontynuacją tego ze szkoły podstawowej? Nauczyciele podpowiadają, że nie możemy zrezygnować z reformy. Jak jednak iść dalej? Przed dwoma miesiącami rozpoczęliśmy analizę problemu: jakie by-

## Siedem

### punktów głównych



Uczniowie „podstawówek” są przeciążeni nauką. Program ukierunkowano na najbardziej inteligentnych. Fot. R. PAWŁOWSKI

łyby następstwa zrezygnowania z dalszej reformy. Analizowali również sprawę podręczników. Brakuje odpowiednich do nowego programu. Najgorzej jest z przedmiotami uzupełniającymi. W przedmiotach podstawowych około 80 proc. książek nadaje się do wykorzystania w nowym programie. Pytanie: czy nauczyciele podejmą się realizacji programu w oparciu o tę liczbę? W wypełni niu tej 20-procentowej luki, zamierzają udzielić im pomocy i ODN. Ale uczniom już nie będą w stanie pomóc. Proponujemy więc, by w przedmiotach ogólnokształcących podjąć trud reformy, a w pomocniczych — wstrzymać się przynajmniej je-

szcze o rok. Tam, gdzie rady pedagogiczne wyrażą gotowość do podjęcia zadania, a kuratorium ją potwierdzi, podjęlibyśmy eksperyment wdrażania reformy również w przedmiotach uzupełniających.

#### Podręczniki

— Zaopatrzenie w podręczniki, to sprawa, która bulwersuje społeczeństwo i trzeba ją rozwiązać — stwierdziła Joanna Michałowska-Gumowska. — W tym roku szkolnym będzie potrzebnych 55 mln egzemplarzy podręczników. Składa się na to 270 tytułów. Zostały one przyjęte przez drukarnie i jest na

nie (na te 55 mln) papier, jest klej i drut, którym trzeba podręczniki zszywać, by się nie rozpadały — choć nie wszędzie istnieje taka możliwość. Ale nie wszystko i nie od razu uda się nam przeskokować. Zasadniczy problem polega na tym, że mamy tylko dwie drukarnie (w Bydgoszczy i w Łodzi), które zajmują się wyłącznie podręcznikami. One wydrukują tylko połowę książek. Pozostałą część zleciliśmy 40 innym drukarniom, dla których podręczniki są sprawą drugorzędną, bo na nich nie zarabiają. Jak więc wyegzekwować od nich dotrzymanie terminów? Podręcznik-

(Dokończenie na str. 8)



Przedmiotem obrad Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD była ocena głównych założeń polityki kadrowej w Przemyskim. Uczestnicy posiedzenia wysłuchali, ponadto, informacji o polityczno-organizacyjnych założeniach i celach kampanii przed X Zjazdem PZPR. Rozpatrzono również zaopiniowane projekty Wojewódzkiego Planu Roczego budżetu na rok 1986 oraz omówiono sprawy związane z organizacją kolejnej (przewidywanej na przełomie lutego marca) Trybuny obywatelskiej.

Tematem Forum Dyskusyjnego, zorganizowanego w przemyskim Klubie MPK przez RW PRON, były „Warunki kształtowania postaw patriotycznych” — mówił o

nich dr Józef Galant, przewodniczący RW PRON.

**30 STYCZNIA**

Niewielkim zainteresowaniem cieszył się punkt uruchomiony przez Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową, gdzie udzielano informacji na temat projektowanych podwyżek czynszu. W ciągu czterech dni jego funkcjonowania (od 27 stycznia 1986 r.) zgłosiło się tam zaledwie kilka osób — głównie emeryci i renciści, którzy pytali o przysługujące im ulgi. Dużą frekwencję natomiast notowano na zebraniach osiedlowych, których uczestnicy mówili przeważnie o usterkach w mieszkaniach i zadawali zasadnicze pytania: — Czy coś się poprawi, jeśli wzrosną czynsze? Zgłoszono również kilka wniosków, które mogą wpłynąć na obniżenie kosztów spółdzielni (m. in. by w ramach oszczędności sadzić na osiedlach tańsze zieleń). Zebrania jeszcze trwają.

**31 STYCZNIA**

Z okazji „Dnia Pracownika Handlu” w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się uro-

zyste spotkanie władz z grupą wyróżniających się i zasłużonych handlowców Przemyskiego.

W Przemysku obradowała MRN poświęcona uchwaleniu planu gospodarczego i budżetu na rok 1986. Problematyka ta była również przedmiotem sesji rad narodowych w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie.

Ostatni dzień nauki przed zimowymi feriami 1240 przemyskich harcerzy i zuchów wyruszy „w Polskę” na zimowiska i obozy. Młodzież harcerska spędzi ten czas również na kursach drużynowych, przybocznych i zastępowych oraz uczestniczyć będzie w innych formach zajęć m. in. w warsztatach twórczych, imprezach kulturalnych i sportowych. Z tegorocznej Nieobozowej Akcji Zimowej skorzysta 3 tys. zuchów i harcerzy.

**1 LUTEGO**

Do matury pozostało już niewiele. W sobotę młodzież szkół średnich bawiła się na tradycyjnych studniówkach, po których to szaleństwach najwyższy czas zabrać się do solidnej roboty.

**Apel chwycił, ale...**

15 stycznia br. zwróciliśmy się do klubów LZS z prośbą o przesłanie nam danych dotyczących roku założenia, liczby sekcji, zawodników itp. — w związku z planowanym cyklem „Od A do Z”, w którym chcielibyśmy przedstawić czytelnikom wszystkie działające w naszym regionie kluby LZS, obchodzące w br. swoje 40-lecie. Do końca stycznia otrzymaliśmy 17 odpowiedzi. Moglibyśmy rozpocząć ich prezentację, ale chcemy czynić to w sposób uporządkowany (alfabetycznie) i dlatego też ponawiamy nasz apel, oczekując na korespondencję od spóźnialskich.

(bz.)

**Kto zgubił zegarek?**

Zegarek zgubiony w autobusie linii nr 4 lub 14 (między 25 — 30 grudnia ub. r.), do odebrania pod adresem: Przemyski, ul. Żwirki i Wigury 1.



**8 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 8.30 Tydzień na działce
- 9.00 Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies”
- 10.30 DTV
- 10.40 Estrada folkloru: „Pieśń jednoczy”
- 10.55 „Barieri” — problemy ludzi niepełnosprawnych
- 11.25 Telewizyjna lista przebojów
- 11.40 „Na krawędzi słowa”
- 12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
- 12.30 Teleferie
- 13.15 Sobota w Zamku Książ Pomorskich (1)
- 13.35 Telewizyjne biuro pośrednictwa
- 14.00 Konto „M”
- 14.30 Zdrowie
- 15.00 DTV
- 15.05 Antologia dramatu powszechnego
- 16.30 Sobota w Zamku Książ Pomorskich (2)
- 16.50 „Kram” — magazyn konsumenta
- 17.20 Losowanie Dużego Lotka
- 17.30 Studio sport
- 18.35 Sobota w Zamku Książ Pomorskich (3)
- 19.00 Przygody kota Filemona
- 19.10 Z kamery wśród zwierząt
- 19.30 DTV
- 20.00 „W poszukiwaniu miłości” — ang. film fab.
- 21.30 „Czas”
- 22.05 Sobota w Zamku Książ Pomorskich (4)
- 22.20 DTV
- 22.25 Alpejski Puchar Świata w narciarstwie
- 23.00 Historia grupy baletowej „Sabat”
- 23.40 „Alibi” — włoski film fab.

**PROGRAM II**

- 15.05 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
- 16.25 Wideoteka
- 17.20 Muzyka instrumentalna: swing
- 18.00 „Wiosna Ziemia” (6) — ang. film dok.
- 18.30 Kronika z Krakowa
- 19.00 „Snektum”
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Festiwal Chórów Chłopięcych w Poznaniu
- 21.00 Bis na bis
- 21.40 Tydzień w polityce
- 21.50 „Tata trzydzieste. Jaka externalizacja” — przeboje muzyki filmowej
- 22.35 „Kielbas w koronie” (5) — ang. film fab.
- 23.35 Wieczorne wiadomości
- 23.40 Muzyka na dobranoc

**9 LUTEGO**

**PROGRAM I**

- 9.00 Teleranek oraz film „Jack Holborn”
- 10.30 DTV
- 10.35 „Młodzi przyrody” (2) — ang. film przyrodniczy
- 11.05 Koncert galowy Midem’86
- 12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV
- 13.00 „Następnym prosię” (5) — ang. film fab.
- 13.50 Siedem anten
- 14.35 Kraj za miastem
- 15.00 DTV
- 15.05 Festiwal Widowisk i Filików dla Dzieci
- 16.00 Studia 1
- 18.20 Antena
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 DTV
- 20.00 „Niespokojne serca” (1) — fr. film obycz.
- 20.55 „Pegaz”
- 21.40 Sportowa niedziela
- 22.15 Lady Magic (4) — wł. program rozrywkowy
- 23.00 DTV

**PROGRAM II**

- 10.30 „Niespokojne serca” (1) — fran. film obycz.
- 12.00 Kwadrans z hejnałem
- 12.15 DTV
- 12.20 Jutro poniedziałek
- 13.00 Finał przebojów Dwójki
- 13.40 Zwierzęta świata
- 14.05 „Robin Hood” (5) — ang. film przyg.
- 15.00 Spotkanie z prof. Jerzym Toeplitzem
- 16.00 „Szarzy Wilk, życie Czynygichana” (1) — film przyrodniczy prod. japońsko-chińskiej
- 17.15 „Kino-Okno”
- 18.05 Bogusław Kaczyński zaprasza
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 19.30 DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 Festiwal Chórów Chłopięcych w Poznaniu
- 21.35 „Życie Kamila Kurant” — film fab. TP
- 22.25 Brunona Miecugowa duchy polskie
- 22.35 Jazz w Akwarium
- 23.05 Wieczorne wiadomości



**JAROSŁAW**

**Jarosławski Dom Kultury**  
 5 II, godz. 16 — „Bańnik-wisko” — przygoda muzyczna dla dzieci w wykonaniu Estrady Rzeszowskiej.  
 5 II, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Numizmatyka.  
 6 II, godz. 12 — Spotkanie z bajką (w programie projekcja filmów, gry, zabawy).  
 6 II, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Filatelisty.  
 7 II, godz. 18 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Impuls” prezentuje film produkcji francuskiej pt. „Sprzedawca kapeluszy”.  
 7 II, godz. 15 — „Przygoda Münhausena” — film przygodowy dla dzieci.  
 8 II, godz. 11 — Teatr Lalki i Aktora „Kacperek”; „Ludowa szopka polska” — program dla dzieci.  
 8 II, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.  
 8 II, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli TWP.  
 9 II, godz. 10 — Spotkanie w Klubie Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych.  
 9 II, godz. 11 — Giełda i pokaz sprzętu fotograficznego.  
 9 II, godz. 15 — „Popołudnie z przygodą i bajką” — projekcja filmów dla dzieci.  
 11 II — „Wyprawa do Afryki” — program dla dzieci, a w nim: konkursy związane tematycznie z powieścią Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy” (szczegóły w afiszach).

11 II, godz. 18 — Spotkanie w Klubie „Ateśt ’70”.  
**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**  
 5, 8, 11 i 12 II, godz. 14—15 — „Popołudnie z bajką” — projekcja filmów rysunkowych dla dzieci.  
 5 II, godz. 11 i 18 — „Afryka z bliska” — prelekcja red. „Życia Warszawy” Zdzisława Kamińskiego połączona z wyświetlaniem przeźroczy.  
 6 II, godz. 17.30 — Z cyklu „Rocznice” — prelekcja Marii Ozóg w 81 rocznicę urodzin Władysława Gomułki.  
 7 II, godz. 17.30 — Zebranie Kola Filatelisty.  
 7 II, godz. 16 i 18 — „Mój dziad Henryk” — monodram Barbary Wachowicz o Henryku Sienkiewiczu w wykonaniu Marii Sienkiewicz z udziałem Jacka Weiffa (fortepian).  
 10 II, godz. 16.30 — Z cyklu „Produktowane w...” — otwarcie ekspozycji wyrobów ZPC „San”.  
 12 II, godz. 17 — Z cyklu „Sylwetki artystów”: „Czesław Niemen” — prelekcja Henryka Grymuzy.  
**Stowarzyszenie PAX**  
 10 II, godz. 16 — prelekcja Władysława Lewickiego nt. „Uzdrowienia w Lourdes w świetle dokumentów lekarskich”.

**LUBACZÓW**

**Lubaczowski Dom Kultury**  
 5 II, godz. 16 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci.  
 6 II, godz. 10 — Prezentacja nagrań płytowych dla młodzieży.  
 6 II, godz. 17 — „Biesiada teatralna: Horyniec ’86”.  
 7 II, godz. 17 — Recital Elżbiety Adamiak.  
 8 II i 11 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
 11 II, godz. 16 — „Frico od nowa” — program estradowo-kabaretowy dla dorosłych.  
 12 II, godz. 16 — Projekcja bajek filmowych dla dzieci.

Wystawa rzeźby Stanisława Argasińskiego.  
**PRZEMYSŁ**  
**Wojewódzki Dom Kultury**  
 5 II, godz. 11 — Gry i zabawy dla dzieci.  
 6 II, godz. 18 — Recital Elżbiety Adamiak.  
 5, 6, 7 i 8, godz. 11 — Gry i zabawy dla dzieci.  
 6—8 II, godz. 19 — Występy zespołów uczestniczących w Biesiadzie Teatralnej „Horyniec ’86”.  
 8 i 9 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
 9 II, godz. 18.30 — Finałowe prezentacje laureatów Biesiady Teatralnej „Horyniec ’86”.  
 Wystawa Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego (Klub „Piwnice”).  
**Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej**  
 Wystawa: „Ozdoby i zdobnictwo w pradziejach Polski”.  
**Wojewódzka Biblioteka Publiczna**  
 Wystawa: „100-lecie działalności przemyskiego „Sokola””.  
**Ośrodkowy Dom Kultury „Kmiecie”**  
 7 i 11 II, godz. 16 — Gry komputerowe dla młodzieży.  
 6 II, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki.  
**Dom Kultury „Kolejarza”**  
 5 II, godz. 11 — Blyskawiczny turniej szachowy.  
 6 II, godz. 16 — Bohaterowie bajek filmowych zapraszają dzieci.  
 6 II, godz. 17 — „Dziecięce ostatki” — wieczór gier i zabaw.  
 7 II, godz. 11 — Turniej gier zręcznościowych.  
 10 II, godz. 11 — Wycieczka do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.  
 11 II, godz. 16 — Bal karnawałowy dla wszystkich milusińskich (w programie konkursy, turnieje, bajki).  
 Wystawa plakatu pt. „Zimowe pejzaże”.

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**  
 8 II, godz. 18 — Projekcja filmu fabularnego dla młodzieży przebywającej na zimowiskach.  
 11 II, godz. 18 — Z cyklu: „Studium wiedzy o sztuce” — „Architektura gotycka i romańska w Polsce” (projekcja filmów).  
 12 II, godz. 17 — Konkurs dla młodzieży przebywającej na zimowiskach nt. „Co wiesz o Przemysku”.  
 Wystawa: „Reprodukcje Canaletta”.  
**PRZEWORSK**  
**Przeworski Dom Kultury**  
 5 II, godz. 16 — Spotkanie w Kole Modelarstwa Lotniczego — budowa modelu samolotu z okresu II wojny światowej (prac. mod.).  
 6 II, godz. 17.30 — Spotkanie w Kole Haftu (sala nr 15).  
 6 II, godz. 17 — Zajęcia w sekcji tkania gobelinu (prac. plast.).  
 7 II, godz. 10 — „Listonosz pracuje” — odtworzenie, wspólnie z zuchami, drogi jaką odbywa list zanim dotrze do adresata — spotkanie w drużynie zachowej „Bańnikowa kraina” (sala klubowa).  
 7 II, godz. 17 — Spotkanie w Klubie Wiedzy i Myśli Społecznej — prelekcja Czesława Gruszka nt. „Doświadczenia reformy gospodarczej” (sala klubowa).  
 7 II, godz. 17 — Zajęcia w Kole Modelarstwa Okrętowego (sala mod.).  
 7 II, godz. 18 i 8 II, godz. 11 — Kurs tańca towarzyskiego I stopnia.  
 8 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
 9 II, godz. 16 — „Spotkanie z bajką” — impreza dla dzieci (sala klubowa).  
 11 II, godz. 16 — Zajęcia w Kole Modelarstwa Lotniczego (prac. mod.).

**ZYCIE PRZEMYSKIE**

**TYGODNIK PZPR**  
 WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanna 3, tel. 394-71. Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12.

**REDAGUJE ZESPÓŁ:** Zdzisław Besz (kier. działu), Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław Duško, Zygmunt Marcjak (red. nac.), Jan Miszczański (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszko, Teresa Ziembolowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski **KOREKTA:** Maria Szymczyk i Janina Wloch.  
**ADRES REDAKCJI:** 37-700 Przemyski, ul. Waryńskiego 15, (III p.), tel. 22-00, 73-84.  
**OGŁOSZENIA** przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanna 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

**DRUK:** Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.  
**INFORMACJI O PRENUMERACIE** udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. **PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ** przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, XV Oddział Miejski NBP w Warszawie, nr 1153-20145-139-11. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.  
 Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964.

## Stawką 18 mln zł

Ubiegłoroczny plan zbiórki na NFOZ opiewający na 26 mln zł wykonano w Przemysku w 111 proc. (28 mln 883 tys. zł). Świadczyliśmy zatem ofiarnie, ale w dalszym ciągu wolne zawody nie dały złotych, a od rzemieślników wpłynęło zaledwie 5 tys. zł. Podwoiła natomiast stawkę spółdzielczość, wpłacając 215 tys. zł.

Z końcem ubiegłego roku do 330 jednostek, nie uczestniczących w gromadzeniu funduszy na ochronę zdrowia, wystosowano apel o włączenie się do akcji. Do 20 stycznia br. wpłynęło 40 deklaracji na sumę 2 mln 100 tys. zł. Apelowano też do rolników indywidualnych o zwiększenie składek do 100 zł od hektara przeliczeniowego, co przy powszechnym odzewie dałoby w województwie 18 mln zł.

W jakim stopniu apel ten okazał się skuteczny, będzie wiadomo po pierwszej racie podatku gruntowego (15 bm.).

Przypominamy, że w grudniu 1985 r. zlikwidowano konta pomocnicze w Przemysku i Jarosławiu.



slawiu, dlatego wpłaty przyjmowane są na konto Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia: NBP O/Przemysł 65009-2639-132.

Krajowy Komitet NFOZ — z myślą o aktywizacji wpłat na rozbudowę bazy służby zdrowia — ogłasza konkurs na najlepszą gminę, która zbierze największą sumę środków na NFOZ. Przewidziano trzy poważne nagrody i 10 wyróżnień.

Potrzeby w naszym województwie są ogromne. Przy udziale środków NFOZ buduje się szpital wojewódzki w Przemysku, ośrodki zdrowia w Drohobyczce, Starym Dzikowie, Żurawicy, Medyce i Jaworniku Polskim oraz żłobek dzienny w Lubaczowie. Wyrażamy nadzieję, że zrozumienie tych potrzeb wywoła jeszcze większą aktywność społeczną.

(alb)

## Cebula przynosi życie



przynosi życie

## Zbowidowcy w Roku Pokoju

Przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD w Przemysku działa (jako jedna z kilku) komisja środowiskowa byłych żołnierzy uczestników walk w obronie i o utrwalenie władzy ludowej. W zasięgu jej zainteresowania znajduje się około 2000 kombatanów. Jej nowym przewodni-

czącym został Stanisław Kawalec.

Na odbytym ostatnio zebraniu postanowiono, że członkowie komisji, w większości należącej do PZPR, włączą się aktywnie w kampanię poprzedzającą X Zjazd partii, w obchody 40-lecia ORMO (rocznica przypadku w

lutym br.), a także podejmą działania (m. in. poprzez organizowanie prelekcji) na rzecz walki o pokój. Uważają, że okropności wojny nie muszą doświadczać młodego pokolenia Polaków, wystarczy, że przeżyli je ojcowie i dziadkowie.

W planie działań wewnątrzorganizacyjnych komisji znajduje się, jak zwykle, troska o materialny byt członków organizacji.

ski

## Staw przed przedszkolem

24 stycznia zaalarmował nas p. Jan Podgórski, zamieszkały przy ul. Dolnoleżajsk w Jarosławiu: — *Naprzeciw przedszkola nr 2 na jezdni utworzył się duży staw! Strach tamtędy przechodzić, bo nie tylko można być ochlapanym od stóp do głów, lecz także wpaść pod samochód, bowiem wielu kierowców, omijając rozlewisko, bez zęady wjeżdża na chodnik! Sytuacja taka powtarza się okresowo już od roku. Mieszkańcy interweniowali w Urzędzie Miejskim, ale bez skutku. Pomóżcie!*

Zwracamy się zatem do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Jarosławiu o przywrócenie do należytego stanu wspomnianego odcinka ul. Dolnoleżajsk.

(staw.)

## Kto zgubił portfel?

Pan **BOLESŁAW FRAN** z Przemysła przyniósł, 24 stycznia, do redakcji — znaleziony na ul. Słowackiego — portfel ze sporą kwotą pieniędzy. W portfelu znajduje się ponadto wykorzystana kartka na mięso opatrzona nazwiskiem. Czekamy na właściciela.

cznionej (wynosi ono 5 400 zł) oraz młodzież ucząca się i studiująca w wieku 18—25 lat.

◆ Opłaty podstawowe za wędkowanie na wodach nizinnych wynoszą: dla członków PZW — normalna 700 i ulgowa 350 zł, dla nie zrzeszonych — normalna 1800 zł (ulgowej nie ma). Na wodach górskich stawki te wynoszą odpowiednio: członkowie PZW — 2300 i 1150 zł, nie zrzeszeni — 4 500 zł.

◆ Nowe przepisy zabraniają posiadania sieci, z wyjątkiem osób uprawnionych do rybactwa. Obowiązuje również bezwzględny wymóg posiadania pozwoleń wodno-prawnych na rybackie korzystanie z wód.

◆ Nowo wstępujący do PZW zobowiązani są do składania egzaminów ze znajomości regulaminu oraz zasad wędkowania (opłata za egzaminy wynosi 500 zł). Koła terenowe PZW (Dynów, Jarosław, Lubaczów, Przeworsk) przeprowadzają egzaminy we własnym zakresie, w Przemysku odbywają się one wspólnie dla kilku kół. I tak wspólne komisje egzaminacyjne mają koła: „Sandacz” i „Metalowiec”; „Wiarus”; „San” i WUSW; „Przemysł-miasto”, „Kolejarz” i „Rzemieślnik”. Od decyzji ww. komisji przysługuje prawo odwołania się do komisji odwoławczej przy przemyskim Zarządzie Okręgu PZW.

(bz.)

## Nowinki wędkarskie

Już ponad 8,6 tys. członków ma w naszym regionie Polski Związek Wędkarski. W ub. roku odbył się XXIII zjazd tej organizacji, na którym zapadło szereg istotnych decyzji dotyczących m. in. zmian regulaminowych oraz modyfikacji stawek składek członkowskich i opłat za wędkowanie. Sporo nowości wprowadziła również kwietniowa ustawa Sejmu „O rybactwie śródlądowym”. Choć do pełni sezonu jeszcze wiele czasu, warto przypomnieć sobie zmiany, które wprowadziły te dwa ważne dla środowiska wędkarskiego wydarzenia. Oto najistotniejsze z nich.

◆ Mocą uchwały sejmowej powołano Państwową Straż Rybacką (jej terenowe ogniwa podlegać będą urzędowi wojewódzkim), będzie również działać Społeczna Straż Rybacka (zarząd naszego okręgu PZW wystąpił już do WRN z odpowiednim wnioskiem).

◆ Wprowadzono obowiązek rejestracji łodzi używanych do amatorskiego połowu ryb (zalatwia to Wydział Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej UW).

◆ Dozwolony jest połów ryb przy pomocy kuszy, ale pod warunkiem posiadania karty lo-

wiectwa podwodnego, którą można wyrobić w PTTK.

◆ Osoby do lat 16 zwolnione są z obowiązku posiadania karty wędkarskiej, ale mogą łowić tylko pod opieką osoby, która ma ten dokument.

◆ Wprowadzono ponownie karty okresowe 14- i 30-dniowe, którymi mogą posługiwać się zarówno członkowie PZW, jak i osoby nie stowarzyszone. Dla członków PZW opłaty za tego rodzaju karty wynoszą (pierwsza liczba dotyczy wód nizinnych, druga — górskich): 14-dniowa — 200 i 600 zł, 30-dniowa — 400 i 1200 zł. Stawki dla osób nie zrzeszonych wynoszą odpowiednio: 800 i 1500 zł oraz 1200 i 3000 zł. W opłatach tego typu nie ma stawek ulgowych.

◆ Termin uiszczania składek członkowskich mija 30 kwietnia br. — jego przekroczenie oznacza konieczność opłacenia tzw. wpisowego. Wysokość składek wynosi: normalna — 500 zł, ulgowa — 250 zł i młodzieżowa — 100 zł (członkowie wspierający placą po 500 zł). Składkę młodzieżową płaci młodzież do lat 18 oraz żołnierze zasadniczej służby wojskowej, a ulgową — renciści i emeryci, których dochód miesięczny nie przekracza 2-krotnego, najniższego wynagrodzenia w gospodarce uspoł-



(iii)

Mamy działkę budowlaną i pozwolenie na budowę. Teraz dopiero zaczynają się kosztowne wydatki. Nie każdego stać, aby z zaoszczędzonych pieniędzy w całości je sfinansować. Pozostaje więc ubiegać się o

## kredyt bankowy

Zasady udzielania kredytu bankowego reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 30 grudnia 1982 r. Maksymalna wysokość kredytu może wynosić 1,5 mln zł, okres spłaty — do 40 lub 60 lat. Przez 60 lat mogą spłacać kredyt: zespoły pracownicze w miastach lub zespoły rolników, młodzieżowe spółdzielnie mieszkaniowe, absolwenci szkół wyższych oraz członkowie i kandydaci spółdzielni mieszkaniowych, którzy rezygnują ze swego przydziału i zamierzają się budować. W grę wchodzi budynek mieszkalny o pow. całkowitej do 170 m kw. lub lokale do 85 m kw. pow. użytkowej. Mogą oni również ubiegać się o dotację budżetową w wysokości do 300 tys. zł, ale pod warunkiem, że zasiedlą budynek w ciągu 3 lat od daty wydania pozwolenia na budowę.

Kredyt jest udzielany w przypadku budownictwa preferowanego wówczas, gdy inwestor posiada co najmniej 10-procentowy wkład własny w budowę w stosunku do wartości kosztorysowej. Dla pozostałych osób — wkład ten musi wynosić minimum 20 proc. Zważywszy że kosztorys domów partero-

wych opiewają średnio na kwotę 3—3,5 mln zł, łatwo obliczyć, że „niepreferowani” mogą ubiegać się o kredyt bankowy (oprocentowany w wysokości 3 proc. w skali rocznej) wówczas, gdy „włożą” już w budowę ok. 700 tys. zł. Ponadto jest zastrzeżenie, że powierzchnia całkowita domu nie może przekroczyć 220 m kw. Jeżeli w budynku zaprojektowano również pomieszczenia na potrzeby wynikające z pracy zawodowej właściciela — wielkość tej powierzchni ustalono na 270 m kw.

Osoba starająca się o kredyt bankowy musi posiadać: — udokumentowany początkowy wkład własny (10 lub 20 proc.); — zaświadczenie potwierdzające prawo do własności nieruchomości;

— dokumentację techniczną; — pozwolenie na budowę; — kosztorys sporządzony według aktualnie obowiązujących cen.

Na kredyty związane z indywidualnym budownictwem mieszkaniowym, NBP przeznaczył w naszym województwie w roku ubiegłym 255 mln zł.

(woj.)

## KOMUNIKAT MO

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Przemysku prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie dokonanych oszustw polegających na tym, że sprawca zawierał umowy z obywatelami na wykonanie usług wewnątrzarskich (zakładanie żaluzji okiennych, wyciszenie drzwi wejściowych, montaż autoalarmów itp.) pobierał na ten cel zaliczki pieniężne, ale ostatecznie prac tych nie wykonał.

Osoby, które zostały oszukane w ten sposób, proszone są o zgłaszanie się w RUSW Przemysł, ulica Mickiewicza 10, pokój numer 25 (w godz. 8—15) lub o skontaktowanie się telefonicznie na nr 28-51, wew. 236.

## Wspólne plenum KW PZPR i WK ZSL

# Ziemia

## — największym bogactwem

W Oleszycach, w siedzibie wyróżniającego się Zespołu Szkół Rolniczych, odbyło się (27 stycznia br.) wspólne, wyjazdowe posiedzenie plenarne KW PZPR i WK ZSL. Tematem obrad była ocena rozwoju produkcji żywności w województwie w latach 1982—1985 oraz przyjęcie kierunków rozwoju wsi, rolnictwa, gospodarstwa żywnościowego i leśnictwa do roku 1990.

W plenum, którego tokiem kierowali I sekretarz KW ZENON CZECH oraz prezes WK, sekretarz NK ZSL ROMAN SZAREK, uczestniczyli: sekretarz KC ZBIGNIEW MICHAŁEK i wiceprezes NK ZSL, wicepremier JÓZEF KOZIÓŁ. Zaproszono również działaczy Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, związków branżowych i zrzeszeń producentów, aktyw samorządowy spółdzielczości wiejskiej, młodych rolników oraz reprezentantów kierownictw centralnych, międzywojewódzkich i wojewódzkich jednostek i instytucji obsługi rolnictwa, przedsiębiorstw przemysłu rolno-spożywczego, drzewnego i leśnictwa, a także członków Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego i Prezydium WRN.

Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: sekretarz KW MARIAN DOMARADZKI i wiceprezes WK STANISŁAW BAJDA.

### BYŁO TO JUŻ TRZECIE WSPÓLNE PLENUM

Obydwo instancji (od 1983 r.) poświęcone tak ważnym problemom, zwłaszcza w naszym regionie, w którym — jak przypomniano — na wsi zamieszkuje prawie jedna trzecia ludności, a grunty rolnicze i leśne zajmują ponad 90 procent ogólnej powierzchni.

Wielokierunkowe działania, podejmowane przez członków partii i ZSL, (z których ok. 15,5 tys. działa w środowisku wiejskim) w znacznym stopniu przyczyniły się do osiągnięcia pozytywnych wyników w rolnictwie naszego województwa. Zadowolające są plony zbóż i okopowych, dobrze przebiega skup żywca i mleka. Przemyskie rolnictwo wzbogaciło się w ocenianym okresie o 3100 mieszkań, doprowadzono sieć wodociagową do ponad 1900 gospodarstw, do ok. 800 podłączono gaz, w 3800 przeprowadzono reelektrofikację, zmeliorowano ponad 5 tysięcy ha użytków.

Musimy mieć jednak świadomość — akcentowano m. in. w referatach — że czeka nas jeszcze rozwiązanie wielu ważnych zadań, tym bardziej iż potencjalne możliwości dalszego rozwoju produkcji rolnej w Przemyskiem są wciąż spore.

Najpilniejszym obecnie zadaniem — podkreślono na plenum — wymagającym m. in. wzmocnionej aktywności członków partii i stronnictwa, jest uporządkowanie gospodarstwa ziemniaczanego, gdyż w tej dziedzinie postęp jest mało widoczny. Dotyczy to przede wszystkim konieczności scalania gruntów, które są u nas bardzo rozdrobnione, a to nie sprzyja wprowadzaniu mechanizacji prac. Ponadto średnia wielkość gospodarstw wynosi tylko 3,6 ha — chcąc efektywnie wykorzystać ziemię we wszystkich sektorach, trzeba sukcesywnie powiększać gospodarstwa. Bardzo ważnym zadaniem jest również zwiększenie rozmiaru prac melioracyjnych. W latach 1986—1990 winniśmy zmeliorować co najmniej 10 tys. ha użytków.

### W DYSKUSJI

zabrało głos 16 mówców. Oto najbardziej charakterystycz-

ne wątki, przewijające się w ich wystąpieniach.

STEFAN GIERAS — I sekretarz KG PZPR w Oleszycach: — To, że dzisiejsze plenum odbywa się właśnie w Oleszycach, stanowi wyraz uznania dla członków partii i ZSL w tej gminie, w której oba sektory rolnictwa (indywidualny i uspołeczniony) użytkują taką samą powierzchnię...

JÓZEF SIECZKA — członek Prezydium WK ZSL, wiceprezes Zarządu WZSR „Sch”: — Biorąc pod uwagę jakość gleb w naszym województwie, istnieją możliwości dalszej intensyfikacji produkcji zbóż. Konieczne jest jednak zwiększenie ilości magazynów i suszarni zbożowych, trzeba budować nowe i modernizować już istniejące.

EMIL FUKSA — rolnik z Lubnej (gm. Dynów), zastępca członka KW PZPR: — W województwie przemyskim od dawna gospodarstwa są nadmiernie rozdrobnione, przez co nie mogą być rentowne. Nie można przez to wprowadzać kompleksowej uprawy ziemi i zbiorów sprzętem zmechanizowanym. Istnieje pilna konieczność scalania gruntów, ale proces ten przebiega opieszale.

MARIA GUZDEK — wiceprezes WK ZSL: — Duża ilość gruntów wymaga melioracji, a ponieważ nakłady finansowe są ograniczone, trzeba sięgać po najnowsze technologie. Takie możliwości istnieją i mamy na to przykłady. Proponowałabym wprowadzenie premii motywacyjnych od kwot oszczędzonych w trakcie wykonywania zadań inwestycyjnych, dotyczących melioracji.

BOLESŁAW KAPUSTA — prezes Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Bydła: — Musimy produkować więcej mleka lepszej jakości i właściwie go zagospodarowywać, dostarczać wysokiej jakości przetwory. Dobrym prognostykiem jest rozpoczęcie budowy zakładu mleczarskiego w Przemyslu, a także — w niedalekiej przyszłości — w Jarosławiu, gdyż istniejące zakłady są mocno wyeksploatowane...

STANISŁAWA WŁOCH — rolniczka z Duńkowiczek (gm. Orty), członek WK ZSL: —

Bez maszyn nie ma rolnictwa na wsi, a tymczasem ich jakość pozostawia wiele do życzenia. Brakuje także węgla, rolnicy racą czas stojąc w długich kolejkach. To są przeszkody, które utrudniają osiągnięcie właściwych efektów rolniczej pracy.

MIECZYSLAW KOŁODZIEJ — kierownik Wydziału Społeczno-Rolnego KW PZPR: — W województwie mamy 10 tysięcy gospodarstw, zajmujących 15 tysięcy ha użytków, które nie wykazują się należyłą aktywnością w produkcji rolnej, m. in. ze względu na wiek ich właścicieli. Poziom produkcji jest w tych gospodarstwach zdecydowanie niski. Należy w każdej gminie opracować konkretne propozycje rozwiązania tego problemu, działać systematycznie i wielokierunkowo.

ADAM TĘCZA — członek NK i WK ZSL, dyrektor POM w Birczy: — Wieś przemyska, wszystkie sektory rolnictwa, odczuwają niedoinwestowanie. Znając naszą sytuację gospodarczą, trzeba przede wszystkim dążyć do efektywnego wykorzystania tego, co już posiadamy. Popularyzować dobre gospodarstwa i poddawać krytyce tych, którzy pracują źle, w tym także instytucje obsługujące rolnictwo. Trzeba też w dalszym ciągu konsekwentnie eliminować dysproporcje występujące między warunkami życia i pracy mieszkańców miast i wsi.

JAN MUSZ — prezes RSP w Hermanowicach: — Spółdzielczość rolnicza ma spore osiągnięcia, ale występują także wiele niedociągnięć. Pozytywny wpływ na działalność RSP wywarły mechanizmy reformy gospodarczej. Nadal jednak należy doskonalić formy organizacji pracy i produkcji, zwiększać dyscyplinę, bo są jeszcze spore rezerwy, których wykorzystanie sprzyjać będzie zwiększaniu plonów.

JERZY MACZYŃSKI — dyrektor OZLP w Krośnie: — Pozytywy, to poprawa warunków socjalno-bytowych naszych załóg, poprawiła się jakość podstawowych narzędzi pracy, przybyło mieszkań. Negatywy, to m. in. opóźnienia w pracach melioracyjnych w leśnictwie, niewystarczający postęp w budowie dróg leśnych, zmniejszenie zainteresowania gospodarką leśną przez rolników indywidualnych.

WIESŁAW KRAJEWSKI — rolnik z Birczy, członek WK ZSL: — Nasze, górskie tereny także potrzebują melioracji, a tymczasem o nich się zapomina. Jako hodowca owiec nie mogę też zrozumieć, dlaczego mam problemy ze sprzedażą tuszek baranich, podczas gdy w sklepach widziałem baraninę mrożoną, importowaną z... Nowej Zelandii.

ZOFIA WAŻNA — przewodnicząca ZW ZSMP: — Przyjęty przez nas program rozwoju rolnictwa jest prawidłowo realizowany. Przeświadcza nam hasło: „Młodziem współgospodarzem wsi”. Duże znaczenie ma współzawodnicтво prac, m. in. w ramach różnych akcji, jak np. „Młody mistrz plonów” czy „Młody mistrz mechanizacji”...

BOLESŁAW FRONC — rolnik z Jankowic (gm. Chłopięc), członek Komisji Rolnictwa i Leśnictwa KW PZPR: — W naszych czasach nie

można gospodarować wyłącznie dla siebie. Należy upowszechniać dobre wzory z innych województw, a także krajów, z którymi rolnicy województwa przemyskiego utrzymują kontakty.

MARIA MARSZAŁ — wicewojowoda: — Nie ma dziedziny rolnictwa, w której nie nastąpiłyby pozytywne przeobrażenia, ale nie oznacza to wcale, że uzyskane wyniki są adekwatne do warunków naszego województwa i społecznych oczekiwań. Dzisiejsze plenum potwierdza jednak, że przyjęte w roku 1982 kierunki rozwoju produkcji żywnościowej były prawidłowe i realizowano je konsekwentnie.

JAN SZCZOMRZYK — rolnik z Szówska (gm. Wiązownica), członek KW PZPR: — Brakuje mięsa, a tymczasem rolnicy mają kłopoty ze sprzedażą koni na mięso. Praktycznie w naszym województwie nie ma ich gdzie sprzedać...

FRANCISZEK ZAJCHOWSKI — rolnik z Tuligłowa, prezes GK ZSL w Rokietnicy: — W pełni popieram mego przedmówcę. Są konie na mięso, dobrego tuczu, ale ich pogłowie nie jest wykorzystywane.

### WYSTĄPIENIA PRZEDSTAWICIELI WŁADZ CENTRALNYCH

JÓZEF KOZIÓŁ podkreślił m. in., że chociaż widoczna jest poprawa warunków życia i pracy rolników, to jednak oczekiwania są większe. Stwierdził ponadto, że polityka rolna partii i ZSL sprawdza się w praktyce, a dowody tego widoczne są również w województwie przemyskim.

Do licznych wątków, podnoszonych na plenum, ustosunkował się również (w obszernym wystąpieniu) ZBIGNIEW MICHAŁEK. Podkreślił że w dalszym ciągu — zgodnie z postanowieniami IX Zjazdu partii oraz XI Plenum KC PZPR i NK ZSL — podstawowym celem w dziedzinie rolnictwa i gospodarki żywnościowej jest maksymalne zaspokajanie rosnących potrzeb żywnościowych społeczeństwa, a tym samym stała troska o coraz lepsze warunki życia i pracy ludności wiejskiej. — Przed X Zjazdem PZPR członkowie partii muszą wykazywać się jeszcze większą aktywnością, m. in. w osiąganiu wyznaczonych celów w dziedzinie rolnictwa, przy czynnym współdziałaniu członków ZSL — powiedział m. in. Z. Michałek.

Plenum podjęło uchwałę precyzującą kierunki działań i zadania szczególnie ważne w realizacji programu rozwoju wsi, rolnictwa, gospodarki żywnościowej i leśnictwa na lata 1986—1990, zwracając w niej największą uwagę na sprawy racjonalnej gospodarki ziemią oraz dalszej poprawy warunków życia i pracy mieszkańców przemyskiej wsi.

Ponadto Plenum KW PZPR podjęło uchwałę w sprawie ustalenia norm przedstawicielstwa dla wyboru delegatów na Wojewódzką Przedzjazdową Konferencję Partijną.

(m)

### Rozmowa w kuliach

Sekretarza KC PZPR ZBIGNIEWA MICHAŁKA spotykam w czasie przerwy w obradach plenarnych.

— Kilkakrotnie odwiedził już Towarzysze Sekretarza województwo przemyskie. Czy pozostałe również tak często?

— Byłoby to niemożliwe — jest przecież 49 województw. Tak się jednak składa, że mój rozkład zajęć pozwalał na przyjazdy w Przemyskie. Poza tym, sposób przygotowania waszych plenarnych posiedzeń poświęconych tematyce rolnej uznaliśmy za wzorcowy. Jest to przykład godny naśladowania.

— Czy funkcja sekretarza Komitetu Centralnego pozwala wygospodarować czas na życie prywatne?

— Niestety, tego czasu jest bardzo mało. Pracujemy bardzo intensywnie, starając się dorównać — na razie bez powodzenia — I sekretarzowi KC łow. Jaruzelskiemu.

— Ale chyba ma Towarzysze swoje hobby?

— Owszem. Jest to motoryzacja. Kiedyś pasjonowały mnie motocykle, zdążyłem nawet połamać kości. Teraz największą przyjemność i odprężenie zapewnia mi prowadzenie samochodu.

— Znany jest Towarzysze Sekretarz z ciętego języka i poczucia humoru, którego tylko pozazdrościć. Czy to pomaga?

— Bardzo. Dodam tylko, że nie jest to poza. To mój sposób bycia, styl, którego nie zmieniam.

Rozmawiał  
ZYGMUNT MARCIAK

# Przy otwartych drzwiach

— Rejestr spraw, z którymi zwracają się do nas pracownicy jest tak obszerny, że łatwiej byłoby mi odpowiedzieć, jakimi sprawami się nie zajmujemy — powiedziała dziennikarzowi „Życia” przewodnicząca Zarządu NSZZ Pracowników Zakładów Wyróbów Powlekanych „Sanwil” w Przemyslu, EWA KUPI-SZEWSKA.

Drzwi od pokoju, w którym organizacja ta ma swoją siedzibę, są cały dzień otwarte i nie jest to żadna przesada. Co chwilę ktoś przychodzi, dzwoni telefon.

Ewa Kupiszewska żartuje, że ponieważ załoga jest w większości kobieca, a przewodniczącą także jest „baba”,

więc można się tu wyzalić dosłownie na wszystko: na męża i dyrektora, na koleżankę i mistrza — i gdyby dzień pracy trwał jeszcze dłużej, to też brakowałoby czasu. Tym bardziej że o pomoc zwracają się nie tylko związkowcy lecz także nie zrzeszeni (spośród 750 zatrudnionych, w związku są 324 osoby). Trzeba przyznać, że niemal wszyscy wychodzą stąd usatysfakcjonowani, bo o ile w pierwszym okresie działalności współpraca związku z dyrekcją układała się „różnie”, to teraz znaleziono już wspólny język.

— Mamy też wsparcie POP — mówi przewodnicząca — i to także pomaga nam w ochronie praw pracowników.

Członkowie zarządu — WIESŁAW KĄKOL i KAZIMIERZ TOKARZ dodają, że związkowa, społeczna praca rozpoczynała w „Sanwilu” nieliczna grupa, która przyjęła zasadę, iż nikogo nie będą namawiać do wstępowania, wyrzekła się nachalnej propagandy i agitacji, koncentrując się na konkretnych działaniach. I to dało rezultaty. Ludzie sami przychodzili, powiększali grono związkowców, widząc w tej organizacji prawdziwego sojusznika i reprezentanta swoich interesów.

— Zdarzało się — informuje Ewa Kupiszewska — że zbyt pochopnie udzielono komunistom nagany czy upomnienia i nasz związek musiał interweniować. W minionym roku, z naszej inicjatywy, ogłoszono nawet w zakładzie „powszechną amnestię”, tzn. anulowano kary, o ile nie dotyczyły one np. spożywania alkoholu w zakładzie lub innych poważnych naruszeń prawa. A na co dzień ludzie przychodzą przeważnie z interwencjami w sprawach mieszkaniowych, placowych, a także dotyczących jakichś nieporozumień między kierownictwem a członkami załogi. Teraz — podam dla

przykładu — rozpatrujemy właśnie sprawę jednego z naszych pracowników, który po powrocie z tzw. rocznej renty rehabilitacyjnej, sporo stracił na zarobkach. Liczymy, że uda się nam to pomyślnie załatwić.

Organizacja związkowa w „Sanwilu” jest m. in. współautorem nowego systemu wynagrodzeń, który zyskał uznanie załogi. Wiele miejsca w swej pracy poświęca również organizowaniu różnego rodzaju imprez kulturalno-rekreacyjnych jak np. dorocznych turniejów międzyzakładowych (z okazji Dnia Chemika) z „Polleną-Astrą”. Dużym powodzeniem cieszył się także bal sylwestrowy, przygotowany przez związkowców, a kiedy odwiedziliśmy „Sanwil”, dostrzeżliśmy afisz zapowiadający tradycyjne, karnawałowe „ostatki” oraz bal kostiumowy dla dzieci. Powodzeniem cieszą się też kiermasze z towarami pochodzącymi z pokrewnych zakładów przemysłu chemicznego.

— W br. chcemy zorganizować, w ramach wymiany bezdekwizowej, wczasy w NRD dla dzieci i dorosłych — mówi Wiesław Kąkol. — Przewodnim, rozmowy na ten te-

mat z jednym z zakładów w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

— Organizujemy również — dodaje Kazimierz Tokarz — wycieczki dla pracowników zakładów branży chemicznej z innych regionów kraju. Oprawadamy ich do Przemysłu i staramy się, by przyjemnie spędzili czas wolny od pracy. Ewa natomiast działa w Komisji do Spraw Kultury, Sportu i Rekreacji WPZZ, co ma pozytywny wpływ na naszą pracę w tym zakresie.

Związkowcy z „Sanwilu” są również aktywnymi działaczami Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego. Ostatnio kilka osób zostało nawet wyróżnionych za szczególnie aktywne prace.

— Najważniejszym zadaniem na najbliższą przyszłość — mówi Ewa Kupiszewska — jest jednak budowa zakładowego bloku mieszkalnego, którą zamierzamy rozpocząć w czwartym kwartale br. Pracy mamy sporo, ale także dużo satysfakcji z pozytywnego załatwienia wielu ludzkich spraw...

(m)

## W Stacji Obsługi nr 13

- „Krucho” z częściami zamiennymi
- Skarg coraz mniej
- Nowy wydział remontowy



Mechanik samochodowy Józef Cyrański w czasie pracy.

Przemyska Stacja Obsługi nr 13 „Polmozbytu” przy ul. Zana posiada autoryzację na fiaty 125p i 126p, poloneza i uaza. Wykonuje również usługi proste w samochodach innych marek. Jak ocenia ich jakość kierownik stacji WIESŁAW POMYKACZ?

— Warto przypomnieć, że w roku ubiegłym ceny usług były takie same jak przed dwoma laty i — z tego co wiem — w najbliższym czasie nie powinny wzrosnąć. Miniony rok był dla nas korzystny, załoga wykonała usługi wartości ponad 200 mln zł. Na ich jakość, na to, czy klienci są z nas zadowoleni, wpływa wiele czynników, a przede wszystkim zaopatrzenie w części zamienne. Pod tym względem od kilku lat niewiele zmieniło się na lepsze, tylko akumulatorów jest teraz pod dostatkiem. Gdyby było tak ze wszystkimi częściami, to termin wykonania usług byłby krótszy, a ocena wystawiona naszej placówce z pewnością wyższa.

Kierownik Pomykacz uważa również, że powinno być jak najwięcej — konkurujących ze sobą — prywatnych stacji obsługi pojazdów oraz więcej części zamiennych ogólnie dostępnych w sklepach Tymczasem przemysł kluczowy woli produkować wyroby gotowe, twierdząc, że wytwarzaniem części zamiennych powinno zająć się rzemiosło. To zaś często korzysta z materiałów, nie zawsze pełnowartościowych (upłynnianych przez potentatów w ramach posiadanych nadwyżek) i ze zdezelowanego parku maszynowego, w związku z czym jakość części zamiennych pozostawia wiele do życzenia. Przykładem mogą być błotniki do fiata 125p i wszelkie wyroby gumowe.

Od kilku lat w „trzynastce” klienci mogą oglądać remont swoich pojazdów, mają bowiem prawo wejścia do hali napraw.

— Jestem zdania, że każdy, jeżeli tylko dysponuje wolnym czasem, powinien być przy naprawie swojego sa-



I takie samochody trafiają do naprawy w „Polmozbycie”. Fot. T. ZIEMBOLEWSKI

mochodu — mówi W. Pomykacz. — To mobilizuje mechaników do efektywniejszej pracy, wyklucza ewentualne spory czy np. została podważona opona, czy nie? Ponadto, przy konserwacji profilu podwozia, obecność właściciela gwarantuje lepszą jakość usługi. Czy mechanicy skarżą się na klientów, że przeszkadzają im w pracy? Nie. Coraz mniej jest również pretensji klientów pod naszym adresem (najczęściej chodzi o długie terminy, co wynika zazwyczaj z braku odpowiednich części). Dużo zależy również od życzliwości i wyrozumiałości jednej i drugiej strony, przede wszystkim jednak naszych pracowników.

— Jedni klienci korzystają z przysługującego im prawa i doglądają remontu, inni zostawiają samochody i zgłaszają się dopiero gdy są gotowe — dodaje st. mistrz TADEUSZ MAJ. — Terminy usług, w zależności od rodzaju, są znacznie zróżnicowane. I tak np. na naprawę blacharki czeka się około miesiąca, a samochody przygotowane do lakierowania — przyjmujemy od ręki. Najcięższa praca? Według mnie — konserwacja podwozia.

W książce skarg i wniosków autorami wpisów z podziękowaniami i pochwałami są w większości osoby spoza Przemysłu mimo iż stanowią one przecież niewielką część usługobiorców. Co tkwi u źródeł ich szczególnego zadowolenia? Otóż w sezonie letnim turyści, wyjeżdżający za granicę i powracający do kraju — załatwiani są w pierwszej kolejności, co stanowi dla nich miłą zaskoczenie.

Warto wspomnieć również o tym że w tej placówce „Polmozbytu” podobnie jak i w pozostałych, praca jest w pełni zakordowana i kto solidnie przyłoży się do roboty, ten może nieźle zarobić np. miesięczne pensje blacharzy czy lakierników w wysokości 25—30 tys. zł wcale nie należą do rzadkości.

W niedalekiej przyszłości „trzynastka” powiększy się o nowy wydział remontowy samochodów dostawczych i osobowo-terenowych, w którym pracować będzie załoga obecnej Stacji Obsługi nr 7 przy ul. Moniuszki. Na stanowiskach tzw. bezpośrednio produkcyjnych znajdzie zatrudnienie ok. 50 osób.

woj-nek

# Refleksje na temat świadomości historycznej mieszkańców wsi

Dzisiejsza wieś ma wcale nie mniejsze ambicje niż niejedno miasto. Chce się z nim równać szczególnie na polu społeczno-kulturalnym. Wzrasta świadomość historyczna jej mieszkańców. Też jej spoivo pokoleń poprzez ciągły przekaz tradycji i odczucie tożsamości plebejskiej mimo upływu iluś tam wieków i nieustannego procesu zmian (...). Zasluga to klimatu życia społeczno-publicznego zaczętej w 1944 r. epoki socjalistycznej w naszym kraju, dominującego sojuszu robotniczo-chłopskiego jako sprężenia politycznego w całym życiu współczesnej naszej społeczności (...).

W naszym regionie, już ponad 20 lat temu, pierwsza Sietesz (w Przeworskiem) czciła swoich 6 wieków. Zaś pod koniec ubiegłego roku Nowosielce zmanifestowały swoje sześćsetletnie istnienie. To tylko jubiłki z naszych najbliższych okolic, a ileż takich rocznic było ostatnio w całej Polsce?

Zamierzając do czasu ostatniego z Piastów Kazimierza i jego następców: Ludwika, Jadwigi i Jagielly, kiedy to właśnie, do czego nawiązują nasze wiejskie jubileusze, zaczęło się coś dziać, co weszło do powszechnej skarbicy wiedzy. Nie oznacza to wcale, że dopiero wtedy powstało tu życie. Było ono już przedtem, lecz w zupełnie innych formach społeczno-gospodarczych i politycznych, inne w swej intensywności (...).

Historia mówi nam ogólnie, z domieszką nielicznych szczegółów, że dawna ziemia przemyska należała przez 300 lat, aż po ostatniego Piastę (1345 r.), do sąsiadującej z nami od wschodu Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Korektura nasza musi podać, że tzw. w oficjalnej historii podczernikowej, „sporne tereny graniczne” należały do obu pierwszych Piastów — Mieszka i Bolesława. Świadczą o tym między innymi, wzniesione na przemyskim wzgórzu zamkowe, odgrzebane łopatą archeologa kamienie budowlanych relikwów, które wprawdzie przypominają te,

które są w pierwotnej ojczyźnie Polan i świadczą o ich tam władztwie od dawna.

Świadomi jesteśmy kilku- i kilkunastoletnich przerw w ruskim panowaniu na ziemi przemyskiej (po Czudec i Krosno) znamy już dokładniej przebieg zbrojnej rewindykacji: kazimierzowskiej, ale jeszcze pełnej niejasności, odnośnie do początków naszych osad. Do rzeczywistej wyobraźni należy konstatacja puszczenia tych terenów przez przypuszczalnie część napływowej uprzednio wódki ruskiego i zapalenie powstałych z tego powodu, istniejących od dawna, p. stek. przybywcami z zachodu i Polski centralnej. Okres ten nosi nazwę okresu kolonizacji na prawie niemieckim.

Wspomniani władcy Polski obdarowując od II połowy XIV w. swoich zasłużonych ludzi nowymi włościami o słabym zaludnieniu, sprzyjali kolonistom zakładającym rodziny, tworzącym wsie i parafie, budującym dwory i folwarki, niekiedy zaś miasta. W takich warunkach: okolicznościach powstało wiele osiedli, choć trudno przeczyć, że rodowód niejednego z nich sięga czasów jeszcze dawniejszych (...). „Nova-Szedlec” o nazwie dzisiejszej — Nowosielce wymieniona w dokumencie Katarzyny — wdowy r. 1384 tak również we wcześniejszym wystawionym przez księcia Władysława Opolskiego z r. 1372, suponuje uprzednią osadę. To tylko domysł, ale wzmocniony rozpoznaniem przez specjalistów obronnym wzgórzem grodowym, na którym stał zapewne jakiś zameczek, a obecnie — sumptem państwa i społeczeństwa — odrestaurowany kościół nowosielcecki czterowiekowy, o który trwały boje z Tatarami pamiętnego roku 1624. Ten zachowany „ohtarz przeszłości” do brze świadczy o wszystkich, którzy się przyczynili, z wojewódzkimi władzami włącznie, do jego zachowania (...). Nowosielczanie myśleli o nowej budowie, jeszcze przed 20 laty, gromadzili

nawet materiał, lecz zwyciężyła właśnie koncepcja zachowania zabytku jako widocznego pomnika przeszłości.

Ale stary obraz nowosielcecki ten zachowany w pamięci ludzkiej, przeżywany w świadomości pokoleń, to jeszcze co innego, to bohaterska obrona wsi przed skośnokim napastnikiem we wspomnianym już roku 1624. Wykorzystano ją politycznie podczas sławnej manifestacji chłopskiej w r. 1936 (...). Miejscowy wójt Michał Pyrz, organizator obrony, to symbol przyrodzonej „krępy” ale i świadomego bohaterstwa chłopskiego, które — pozostając — w chwalebnej pamięci dla przyszłości w następnych pokoleniach wcale nie wygasło, lecz dziermało zawsze pod chłopską siermięgą czasów pańszczyzny: ponad stuletniej niewoli politycznej: poniżenia chłopskiego po odzyskaniu wolności. Skuteczna obrona nowosielczan — i przedtem i potem — miała swoje odpowiedniki w historii kraju. Oto za czasów Bolesława Krzywoustego zajadli wieśniacy (rustici mordaces) skutecznie stawiali opór wojskom niemieckim. Chłopi, w r. 1431, w walce z Krzyżakami pod Nakłem rozbili ich, uprowadzając do niewoli wielu jeńców. Walczyli również wieśniacy w szeregiach piechoty wybraneckiej za Stefana Batorego, a w czasie potopu szwedzkiego dokuczliwie nekali wroga i przyczynili się do jego wypędzenia z kraju. Powszechnie znany jest udział kosynierów w walkach wyzwolenicznych za czasów Kościuszki (...).

Okupacja hitlerowska również dała dowody, że gospodarzem w podbitym kraju czuł się, na równi z innymi, chłop polski. Za nekające okupanta aktywne organizacje podziemne, których siedliskiem były nasze wsie, tyle z nich musiało przeżyć krwawe pacyfikacje i tyle złożyć śmiertelnych ofiar w masowych egzekucjach. Są to fakty powszechnie znane (...). Nie każdy jednak wie, że major Henryk Su-

charski, bohaterski obrońca Westerplatte, to chłopski syn spod Dąbrowy Tarnowskiej, a jego podkomendny Jan Gryczman, który — w odpowiedzi na zdradzieckie a niespodziewane strzały z pokładu pancernika Schleswig-Holstein — pierwszy uruchomił swój karabin maszynowy (...), to chłop z Mokrzanki spod Przeworska (Gryczman z nim poszedł do wojska, szukał chleba na posługach u mokrzańskich kmieci w okolicznych folwarkach). Podobny rodowód, choć z pominięciem jednego bezpośredniego ogniwa chłopsko-pokoleniowego, miał Jasio Bytnar „Rudy” którego ojciec rozdzielił się i wychował w Ostrowie k. Kańczugi, pod strzechą (...). Podobnie Ziutek Szczepański, utalentowany piosenkarz powstania warszawskiego, wytypowany do przeprowadzenia zamachu na Koppego w Krakowie, również pochodził z chłopskiej rodziny z Żurawiczek spod Przeworska. Oto kilka przykładów plebejskich bohaterów (...).

Ktoś, powodowany przekorą, może zarzucić jednostronność tego panegirycznego ujęcia psyche chłopskiej — przypomnieć choćby rok 1846, kiedy to w setki idącym bratobójstwem, chłop polski splamił swe ręce krwią bratnią w kilku regionach Galicji. Tak, to była zbrodnia, niezapelnienie tylko (jak mi się wydaje) uświadomiona, a popełniona w atawistycznym afekcie. A afekt ten, to sprawa dziejowego zawinienia szlachty polskiej. Oczywiście w danym wypadku rabacji chłopskiej, głównie zwinienie wypelzło z kłamliwych poduszczeń austriackiego zaborcy, który — poprzez niecną propagandę — zdusił rozpoczynające się powstanie „krakowskim” zwane.

Trudno dziś białadę nad wiekową krzywdą poniżenia i poddaństwa chłopskiego w dyscyplinie pańszczyzny. To w zasadzie proces dziejowy, przez który przeszło wiele ludów na kuli ziemskiej i chyba jeszcze niezupełnie wszędzie zanikły owe

krzywdy przy teoretycznej frazeologii równości. Nie wiem, czy wszyscy ludzie na wszystkich kontynentach zrozumieli podstawową prawdę, że wszyscy jesteśmy z jednakowej gliny ulepieni, bo też nie tak dawno, jeszcze 50 lat nie minęło, kiedy — z racji teorii rasizmu i megalomanii narodowej Niemiec — jednym zabijano, innych chciało zamienić w niewolników. Wracając do rodzimego okoliczństwa naszych Szelów i Korzygów XIX w., nie tyle usprawiedliwianego, co raczej tłumaczonego faktycznym; krzywdami poprzez pokolenia duszą chłopską deprawującymi, nie sposób jednak tymi przykładami zdeprecjonować wartości duszy chłopskiej (...).

Co się zmieniło od czasów poddaństwa pańszczyzny, niewoli politycznej przez zaborców zgotowanej? Wiele! Dziejową zasluga Stojalowskich i Wysiołuchów jest budzenie duszy chłopskiej: wskazywanie na zdolności i możliwość zrównania się z innymi pod każdym względem. Stapiński zaś, Bojko, a szczególnie Witos, wprowadzili chłopów na szeroki gościniec działania i życia politycznego, na drogę pełnego równouprawnienia (...). A potem był zbrojny udział wiejskich chłopów... uczniów gimnazjalnych, studentów tych proste spod strzechy, w walce o odrodzenie państwowości polskiej zarówno w 1918, jak i w roku 1944 (o udziale w wojnie obronnej 1939 r. i konspiracji w latach okupacji już wspominałem).

(...) Wieś dzisiejsza, to już nie ta sprzed wieków i lat dziesiątków społeczność maluczkich, pozostająca w starym łożysku rolniczej profesji i zamkniętej mentalności chłopskiej, obrosła oddawnym zwyczajem i obyczajem, poprzestająca na małym. To poddane fluktuacjom skupisko ludzi, otwarte na świat i wyższy poziom techniczny życia, narażone na różnorakie wpływy szerokiego świata. Jeśliby jednak popatrzyć na społeczność wiejską, jako ludzkie środowisko, w którym przeważają (sprawdzone od dziesiątków lat) cechy pozytywne nad destruktywnymi, należałoby życzyć jej sobie, by — choć uległa postępowi i cywilizacyjnej presji — zachowała nadal te optymistyczne proporcje.

WOJCIECH DENDURA



Był w... Trzech Króli 1933 roku. W knajpie, blisko dworca kolejowego w Przemysku, trójka jegomościów, którym można było dać „za sam wygląd” po pięć lat kryminału, debatowała nad niezwykle ważnym problemem: gdzie urządzić kolejny „skok”

W towarzystwie tym wodził prym znany miejscowy włamywacz Julek — „Wytrych”

— Słuchajcie chłopcy — mówił Julek — jest dobre miejsce, które można obrabować. Oglądłem już tam kasę i widać mi się, że mam na

nią sposób.

— A na wejście do tego lokalu też masz sposób, żeby „gliny” nie zauważyły? — spytał jeden z kolegów. — Przecież teraz, nocą, spokojnie przejść nie można. Wszędzie ich pełno. I nawet wiem, dlaczego. Węszą za toba „Wytrych”.

Julek zaśmiał się. — Wymyśliłem znakomity sposób dostania się do środka. Wejdziemy tam najzupełniej legalnie i to w biały dzień... — Coś ty, chory, „skok” robić za dnia — zdziwił się drugi kumpel.

Julek zachnął się: — A kto mówi, że za dnia! Za dnia tylko wejdziemy do środka. Ukryjemy się w piwnicy, a gdy wszyscy wyjdą i lokal zostanie zamknięty, przystąpimy do roboty.

— Dobra myśl! Teraz tylko podaj miejsce, gdzie mamy wejść.

— Towarzystwo Kredytowe „Wira” przy Kościuszki, róg Wybrzeża Piłsudskiego — rzekł tonem oficjalnym Julek — Jutro, gdy biuro będzie czynne, idziemy na robotę.

Nazajutrz włamywacze

weszli do budynku i ukryli się w jego piwnicach. Gdy budynek zamknięto, rozpoczęli penetrację pomieszczeń biurowych. Od pokoju kasowego oddzielały ich żelazne drzwi. Włamywacze rozpruli je rakiem, po czym — zrobivszy okrągły otwór w kasie — zaczęli ją rozbić.

Mieli jednak pecha, bowiem nie wiedzieli, że w budynku znajdują się 52-letnia Anna Ruczkowa (woźna Towarzystwa Kredytowego) i jej syn Michał. Ustyszawszy hałasy, ruszyli oboje w kierunku pokoju, gdzie znajdowała się kasza. Włamywacze zorientowa-

li się, że zostali odkryci. Powstało wśród nich zamieszanie.

— I co teraz robimy — spytał Julek.

— Dajemy nogę. Nie ma co! Zaraz mogą nas tu złapać „gliny”.

— Wpakowaliśmy nas w niezłą kabałę — krzyknął jeden z włamywaczy.

— To nie moja wina, że zostali tu jacyś ludzie — odparł Julek.

— Dokąd biegniemy, do drzwi?

— Czyście zwariowali! Do okna, będziemy skakać. Na

szczęście nie jest wysoko.

Gdy tak miotali się bezradnie po budynku, Ruczkowa już biegła ku nim z potężną miotłą, pokrzykując w biegu:

— Ja wam dam, łobuzy, na kasę nastawać. Oj, dam wam, łobuzy...

Włamywacze szarpali się z oknem, które nie chciało się otworzyć. Wreszcie świeże, mroźne powietrze wtargnęło do sali... Skakali po kolei. Ale ostatniego z nich dopadła Ruczkowa. Ściągnęła go z parapetu i zaczęła się z nim szamotać, wołając o pomoc. Nadbiegł syn Michał, który — choć kaleka bez ręki — po-

Julek nie odpowiedział. Zwiesił głowę. Rzeczywiście ostatnio prześladował go pech. Włamał się do firmy Grossmana, ale gdy tylko z gotówką opuścił lokal, na rogu natknął się na policjantów. Odprowadzony do aresztu, zbiegł stamtąd po paru dniach i odtąd ukrywał się. Niepotrzebnie coś go podkuśto, aby zorganizować ten „skok”

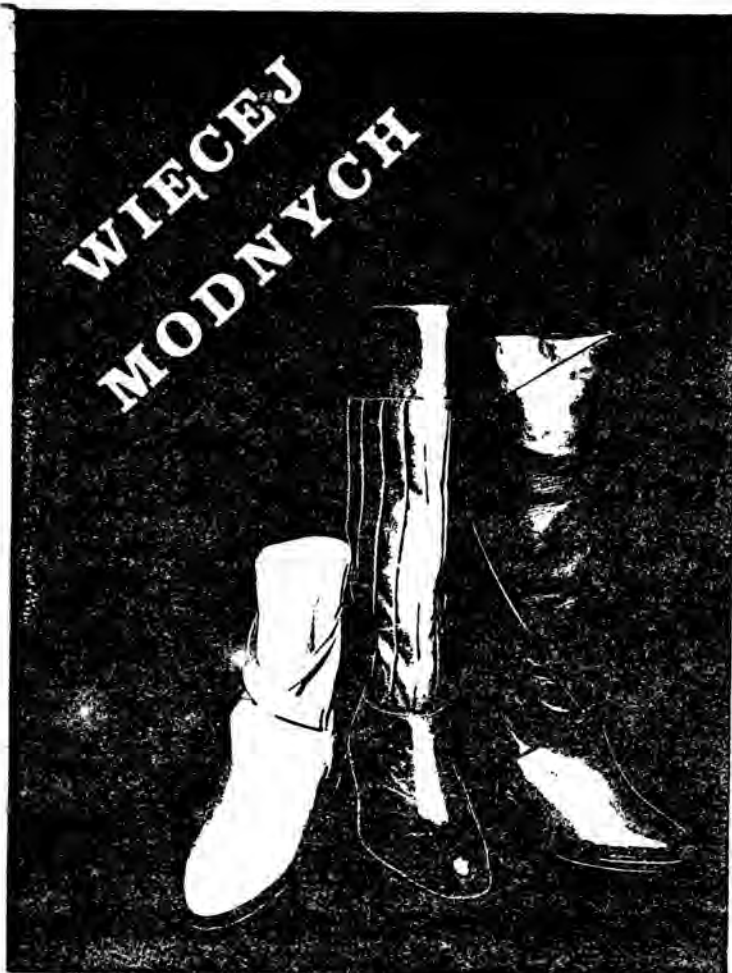
Na drugi dzień dyrektor Towarzystwa Kredytowego oglądł na pół rozprutą kasę.

— Nie było w niej wiele — rzekł do policjantów. — Dokładnie 8961 złotych. Ale oczywiście nie zapomniemy o dzielnej woźnej i jej synu, ani też o was, panowie. Nagroda was ni minie.

Tymczasem w komendzie policji mozolono się nad protokołem. Julek nie był skłonny do ukrywania personaliów swoich kumpeli. Szybko więc znano nazwiska pozostałych włamywaczy, a także pasera, który naklonił Julka do „skoku” i dał mu komplet narzędzi niezbędnych do włamania. Nosił on wdzięczny pseudonim „Siekanić”. Policja zatrzymała także braci Julka: Władysława i Franciszka, którzy należeli do szajki.

YSZARD DZIESZYNSKI

## Pech włamywaczy



**ŻYCIE**  
rozmawia

**z BOLESŁAWEM EKIERTEM,**  
kierownikiem sklepu obuwniczego  
„Polbut” w Przemyślu

**L**EŻY SOBIE SMUTNE, SZPETNE, NIJAKIE I NIKT TEGO NIE CHCE — CO TO TAKIEGO? — Zabawka na sklepowej półce.

Czy ktoś z państwa spotkał dziś dziecko, które tupie i wrzeszczy histerycznie, bo rodzic nie chce kupić mu upatrzonej zabawki? Kiedyś zdarzało się to często, bo i cuda na półkach wręcz prowokowały do terroryzowania rodziców. Dziś powód do tupania pojawia się rzadko. Najczęściej w chwili, gdy do sklepu rzuca kilka sztuk importowanych samochodów z elektrycznym napędem, czy innych cybernetycznych zabawek, tańczącego niedźwiadka, szczekającego psa, lalkę o ładnej „lalkowatej” buzi, automatyczną pralkę lub komplet mebelków — oczywiście dla lalek.

Świat dziecięcych zabawek zawojowały plastikowe koszmarki. Małe, duże, tańsze, droższe — ale są. I to chyba jedyna ich zaleta. Patrząc na poczynania producentów odnosi się wrażenie, że zupełnie nie pojmują oni czemu zabawka ma służyć (oprócz oczywiście własnego zarobku) — sądzą najprawdopodobniej że chodzi tylko o to, by dać dzieciakowi byle jaki przedmiot, żeby się choćby przez chwilę nim zajął i nie zawracał mamusi głowy. A przecież zabawa to podstawowe zajęcie człowieka w pierwszym okresie życia. Dzięki różnym ciekawym przedmiotom dziecko poznaje świat, uczy się go. Czy od początku ma to robić w oparciu o najgorsze wzory?

Był okres, kiedy zupełnie „wyginęły” zabawki z surowców prostych i naturalnych, jak choćby drewno. Nawoływania o zwykłe drewniane klocki dotarły wreszcie do niektórych producentów i już mamy tego owoce. Pomalowane nieciekawie, ciężkie drewniane sześciiany zalegają sklepowe półki, sąsiadując z równie nieefektywnymi plastikowymi. Ciekawsze, o zróżnicowanych kształtach i jaśniejszych barwach, są w sklepach również, ale kosztują kilkaset złotych, więc przegrywają w sumie z plastikową ciężarówką o napędzie „na sznurek”. w podobnej cenie. W kraju, który słynie z pięknych „cepiłowskich” lalek, chętnie kupowanych przez cudzoziemców jako suveniry, na sklepowych półkach siedzą paskudy o twarzach przeżytych pańienek. W przypadku lalek, także płynęły nawoływania o popularne niegdyś, tak lubiane przez dzieci, kolorowe szmaciane zabawki. Producent znowu nie pozostał głuchy. Na półkach siedzą lale o anemicznych twarzach i patrzą, pozbawionymi wyrazu oczami, na swe spłowiało-brązowe, szmaciane — pożyczone chyba od małpek, dla których zabrakło łebków — ręce i nogi. Całą tę szpetotę producent przykrył sukienką w ciapki, a jak zobaczył, co z tego wyszło, to już nawet wstydził się przyczepić metkę. Na szczęście udało się mu upchnąć towar na rynek, dzięki czemu ma zaszczyt być jednym z tych, którzy dbają, by na półkach było pełno.

Każdy, kto poszukuje ładnej, estetycznej i interesującej zabawki, którą chce obdarować dziecko, wie jaki problem stanowi wybranie czegoś, co nie narazi go na grymas niezadowolenia, zamiast promiennego uśmiechu uszczęśliwionego malca. Kolor, to chyba obecnie jeden z najsłabszych punktów zabawek rodzimej produkcji. Ich pomysłowość, estetyka i jakość wykonania pozostawiają równie wiele do życzenia.

BS

**W**eszłym roku sprzedaliście...

— Dokładnie: 89 638 par obuwia (na kwotę 134 610 tys. złotych), czyli o blisko 3 tys. par więcej niż w roku poprzednim.

— Czyli prawie co czwarty mieszkaniec województwa kupuje raz w roku buty w waszym sklepie?

— Ze statystyki tak by wynikało.

— Ze statystyki wynika też, że obuwia jest coraz więcej, a klienci wciąż nie są zadowoleni z oferty przemysłu.

— Nie wszyscy producenci nadążają za modą, ze wzornictwem nie trafiają na czas w gusty klientów. Konkurencja spycha jednak maruderów na boczny tor, zaczynają oni mieć kłopoty ze zbytem. Najlepiej widać to na targach przy podpisywaniu umów.

— Należy się zatem spodziewać, że ładniejszych fasonów będzie coraz więcej?

— Na pewno. W tej branży „siedzę” od 24 lat, ale nigdy przedtem nie widziałem tak szybkiej reakcji przemysłu na zmieniającą się modę, jak ma to miejsce obecnie. Najbardziej „elastyczni” w tym zakresie są: CLPS oraz „Radoskór” i „Skogar”.

— Od ilu producentów otrzymujecie towar?

— Od 25. Nasz sklep jest jedną z 23 placówek handlowych, podległych Przedsiębiorstwu Obrotu Towarowego Przemysłu Skórzanego „Polbut” w Łodzi. Jako wizytówki przemysłu tej branży, jesteśmy traktowani priorytetowo w zaopatrzeniu. Otrzymujemy również obuwie z Centralnego Laboratorium Przemysłu Skórzanego w Krakowie, które produkuje serie sondażowe dla sklepów „Polbutu”.

— Z których zakładów otrzymujecie najwięcej obuwia?

— Z radomskiego „Radoskóru”, nowotarskiego „Podhala”, słupskiej „Alki”, warszawskiej „Syreny”, bydgoskiej „Kobry”, krapkowskiego „Otmętu”, łódzkiego „Skogaru” i z zakładów „Fosko” w Skarżysku Kamiennym.

— Czy dużo macie reklamacji?

— W 1984 r. przyjęliśmy od klientów 233 reklamacje, w ubiegłym — 438.

— Czego dotyczyły?

— Na przykład z kozaczek męskich (producent: Łukowskie Zakłady Przemysłu Skórzanego) za 2500 zł schodziła apretura (lico), w trzewikach męskich (Starogardzkie Zakłady Przemysłu Skórzanego) za 2400 zł pękały podeszwy wykonane z poliuretanu, od kozaczek damskich (Warszawskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Syrena” w Mińsku Mazowieckim) w cenie 5440 zł odpadały obcasy i schodziło lico, a w kozaczkach za 4550 zł (tego samego wytwórcy) pękała skóra przy podeszwie, gdyż była podwinęta na „styk”. natomiast w trzewikach damskich (z Radoskóru) za 1500 zł odklejały się spody i „puszczała” stębnówka.

— Czy trafiają się reklamacje przedsprzedażne?

— Tak. Najwięcej dotyczy dostaw z „Syreny” i „Radoskóru”.

— Ciekawe, dlaczego pracownicy działów kontroli jakości w tych zakładach decydują się na wypuszczanie bubił, nie dostrzegają wad... Najsolidniejsi producenci, gdy chodzi o jakość?

— Centralne Laboratorium Przemysłu Skórzanego, „Chelmek”, „Otmęt”, „Skogar” i „Podhale”.

— Czy osoba z nieco większą, niż przeciętna, stopą, może bez większych trudności kupić dla siebie buty, bo i tym w przeszłości różnie bywało?

— Oczywiście, butów o numeracji 44—46 mamy pod dostatkiem.

— Nie ustają narzekania na brak obuwia dziecięcego. Czy słusznie?

— Produkcja obuwia dziecięcego jest wciąż niewystarczająca. Prognozy na I kwartał tego roku też nie wróżą nic dobrego. Dotyczy to całego kraju.

— Nie sądzę, by centrum nie było o tym poinformowane i z pewnością prędzej czy później podjęte zostaną odpowiednie przedsięwzięcia, by temu zaradzić. A jak będzie wyglądała w najbliższych miesiącach sytuacja z pozostałym obuwem?

— W I kwartale otrzymamy około 3 tys. par więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

— Wśród przemysłowych placówek handlowych wyróżniacie się wystrojem wnętrza, Jobrym zaopatrzeniem, ale sale sprzedażowe są jednak trochę jakby za ciasne...

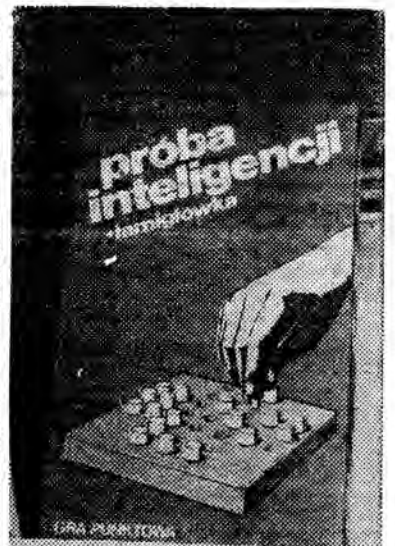
— Nasze przedsiębiorstwo jest zainteresowane budową w śródmieściu samodzielnego pawilonu handlowego, w którym byłyby także stoiska z wyrobami futrzarskimi. Mamy już upatrzony teren pod budowę, teraz wszystko zależy od przychylności władz miasta.

— Słyszałem, że weszłym roku pierwszy wykonaliście plan sprzedaży, wygrywając tym samym rywalizację z załogami pozostałych 22 sklepów „Polbutu”. Jak wyglądają plany na ten rok?

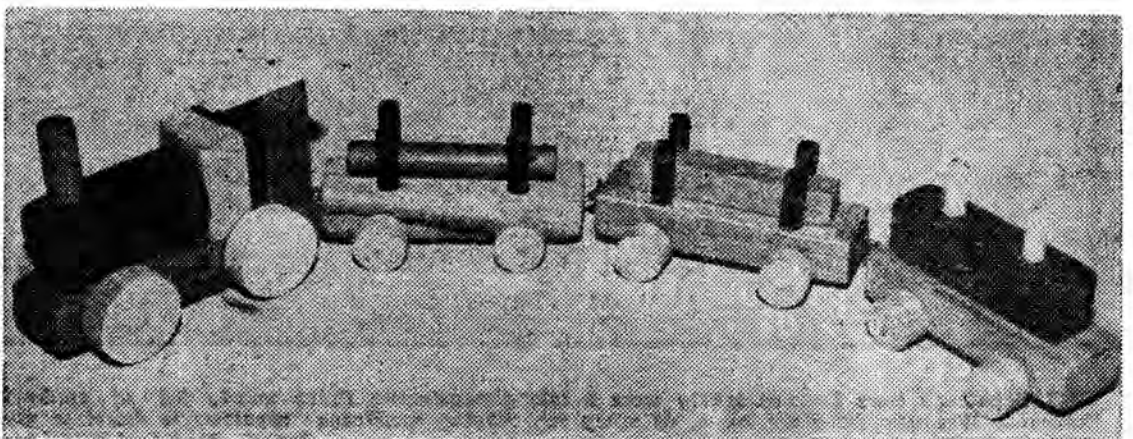
— Ubiegłoroczny plan wykonaliśmy już 15 listopada dzięki czemu zajęliśmy pierwsze miejsce. W tym roku również chcemy walczyć o czołową lokatę. Zamierzamy sprzedać 90 tys. par obuwia wartości 150 mln zł.

Rozmawiał:  
**W. WOJCIESZONEK**  
Fot. **R. PAWŁOWSKI**

## Buble dla bobasa



850 zł kosztuje ta układanka konstrukcyjna, na którą w ubiegłym roku w przemyskim sklepie „Chinka” nie znalazł się ani jeden nabywca. Także tutaj było tylko 3 amatorów drewnianego pociągu za 350 zł. Zainteresowaniem dzieci nie cieszy się również gra punktowa pt. „Próba inteligencji”. Zbyt skomplikowana to łamigłówka, mimo iż stosunkowo tania (185 zł).  
Fot. **T. ZIEMBOLEWSKA**



# Siedem punktów głównych

(Dokończenie ze str. 1)

objęto zamówieniami rządowymi, jest również klimat zrozumienia dla potrzeb szkolnictwa w Ministerstwie Kultury i Sztuki. A więc są pewne symptomy, które pozwalają mieć nadzieję na poprawę sytuacji.

Ale nie chodzi tylko o to, by książka była. Istnieje jeszcze kwestia wadliwej często dystrybucji. Problem ten postawiliśmy przed zespołem, który do końca lutego ma odpowiedzieć na pytanie: jak udzielić dystrybucję podręczników.

Kolejna sprawa, to zaniechanie remanentów podręczników w szkołach. Mają one trzyletni okres użytkowania. Teoretycznie — bo zwykle znacznie wcześniej „kończą żywot” — lub się zawieszają. — Tu minister zwróciła się do nauczycieli z apelem o poświęcenie większej uwagi temu problemowi.

„Podręczniki za darmo” — i ta kwestia została poruszona. — Są głosy, że nieodpłatne dawanie uczniom podręczników nie kształtuje szacunku do książki. Nie podzielam tego poglądu — stwierdziła minister. — Uważam, że stosunek ucznia do książki będzie taki, jaki ukształtujemy. Niemniej będziemy rozpatrywać problem sprzedaży, ale na pewno do września sprawa zostanie bez zmiany. W nowym roku szkolnym obowiązywać będą w tej materii dotychczasowe zasady.

I w nowym roku nadal będzie brakowało trzech podręczników — tych jeszcze nie napisanych. Zrodziła się koncepcja, by znaleźć naukowców, bądź nauczycieli—praktyków, którzy zechcą podjąć się napisania podręczników, i ufundować im stypendia, by mogli skoncentrować się na tym zadaniu, wyłączony z bieżącej pracy. Poza tym resort oświaty czyni starania o ufundowanie nagrody dla autorów podręczników o wysokich walorach dydaktycznych.

## System szkolenia nauczycieli

Deficyt wykwalifikowanych nauczycieli pogłębia się i proces ten będzie postępował, bowiem wkrótce kolejny wyż demograficzny wypełni szkoły, a tym samym zapotrzebowanie na nauczycieli wzrośnie. Dotychczasowy system ich kształcenia nie sprawdził się. Tylko 60 proc. absolwentów kierunków nauczycielskich uniwersytetów podejmuje pracę w szkołach. Na uczelniach pedagogicznych sytuacja wygląda lepiej — do szkół idzie 80 proc. absolwentów. — Droga przez wyższą uczelnię nie zaspokaja więc potrzeb ilościowych. Czy zaspokaja jakościowe? — zastanawia się Joanna Michałowska-Gumowska, odpowiadając jednocześnie, w oparciu o własne doświadczenia i o opinie dyrektorów szkół: — Absolwent uczelni wie czego ma uczyć, nieco mniej — jak ma to robić, a o tym, że ma wychowywać — dowiaduje się dopiero w szkole.

Jaki stworzyć system kształcenia nauczycieli, by w należyty stopniu spełniali oni warunki w pełni kwalifikujące ich do wykonywania tego zawodu? Czy rozwijać studia nauczycielskie — SN-y? — skoro najczęściej działa tu selekcja negatywna. Wybierają te szkoły przeważnie ludzie, którym nie udało się zdobyć indeksu wyższej uczelni.

— Mówi się często, że nie trzeba było likwidować liceów pedagogicznych, bo to było „to” — rozważa minister. — Ale zakładamy, że nauczyciel powinien mieć wykształcenie wyższe. Sądzę, że ci, którzy uważają liceum pedagogiczne za najlepsze rozwiązanie, kierują się tym, iż w szkołach tych funkcjonowało coś takiego, jak kształtowanie w młodych ludziach świadomości zawodowej nauczyciela. Ale czy nie można takiej świadomości kształtować w każdego typu szkole średniej?

W ciągu 7—8 lat powinniśmy wypracować system kształcenia nauczycieli. A tymczasem sami podłożyliśmy sobie dynamit pod nogi. Mamy w szkołach 70 tys. absolwentów liceów. Na rocznym kursie w ODN inteligentny słuchacz dowie się jedynie, gdzie szukać literatury. To, że ukończył taki kurs, to tylko zmiana w statystyce. A za kilka lat, kiedy uporamy się z problemem kształcenia nauczycieli, ci z niepełnym wykształceniem mogą okazać się w szkole niepotrzebni. Czy można tak z nimi postępować?

Z tym złożonym problemem edukacji kadr wiąże się jeszcze jeden — komputery w szkole. — Mamy trochę środków na ten cel — informuje minister Michałowska-Gumowska — ale gdzie je kierować? Nie mamy jasnej koncepcji. Na ogół komputerami zajmują się nauczyciele — hobbysty, i tam, gdzie już coś się dzieje, daje się środki. Powstaje teraz pytanie, czy nadal kierować je tam, gdzie zajmujący się tym ludzie mają już pewną siłę przebicia, czy też tam, właśnie gdzie istnieją bariery i opory przed nowym, które trzeba łamać zawczasu. Jaki więc opracować system ich rozdzielenia? Jedno jest pewne, komputery muszą być tam, gdzie kształci się przyszła kadra pedagogiczna.

## „Dziura” w budżecie

Z czego płacić? Ten problem pojawił się w oświacie trzy lata temu i narasta. Przyczyną „dziury w budżecie”, która dała o sobie znać w roku 1983, był najprawdopodobniej m. in. błąd w planowaniu, a także różne niedociągnięcia na poziomie wykonawczym w realizacji zadań oświatowych. Stąd też istnieje potrzeba oszczędności, ale dobrze pojętej, nie zaś takiej, kiedy dochodzi np. do likwidowania dobrze działających kółek zainteresowań, by zaoszczędzić

na wypłatach dla prowadzących je nauczycieli, czy też do odstawiania nauczycielom przysługujących im urlopów szkoleniowych.

— To co mamy, nie zawsze wydajemy rozsądnie — stwierdziła minister, opierając tę opinię na wynikach kontroli NIK, które wykazały, że 20 proc. „budżetowej dziury”, to błędy w wydawaniu pieniędzy.

## Zarządzanie oświatą

Jaka jest sytuacja w tej dziedzinie? Jaka jest pozycja pracowników nadzoru pedagogicznego, skoro odchodząc ze szkoły traci się na pensji i „siódmy punkt” z „Karty Nauczyciela”. — Trzeba więc pomyśleć o pozycji inspektora, kuratora, metodyka — podkreśliła minister. — W chwili obecnej pomoc metodyka jest niezwykle ważna — mamy 70 tys. niewykwalifikowanych nauczycieli. Kiedyś skorzystanie ze wskazówek metodyka było sprawą znacznie łatwiejszą, niż dziś. Może nie wszędzie tak jest, ale problem ten występuje. Czy dyrektor może sam sprawdzić kwalifikację podległych mu nauczycieli, skoro nie jest specjalistą w danym przedmiocie? I w tym właśnie powinien pomagać mu metodyk.

Omawiając powyższe problemy, minister Michałowska-Gumowska zdementowała pogłoski o zamiarze dokonywania zmian w „Karcie Nauczyciela”. — Jest to ustawa sejmowa jakże więc mogę ją zmieniać — powiedziała. — Do tego dokumentu należy odnosić się z najwyższym szacunkiem. Są tam jednakże umieszczone zapisy otwarte, tylko dlatego, by w zależności od zmieniających się warunków dokonywać korekt. Ale wszystko to robić można jedynie w oparciu o obowiązujące przepisy wykonawcze.

## Paradoksy płacowe

— Czy w naszym zawodzie działają motywacyjny system wynagradzania? — zapytała retorycznie autorka wystąpienia. — Pieniądzy mamy niewiele, ale to czym dysponujemy — dzielimy je — stwierdziła. — W szkole najlepiej widać, jak kto pracuje. Ale, gdy przychodzi do płacenia, pada pytanie: — „Antagonizujemy”, czy dzielimy po równo? — No to, po równo.

W arkuszach ocen widać, że wszyscy nauczyciele są „bardzo

dobrzy”, choć w rozmowach z dyrektorami pada często wiele zastrzeżeń. W każdej chwili nauczyciel powinien wiedzieć, jak jego pracę ocenia dyrektor, a dyrektor winien być zorientowany, na ile nauczyciel się z tą oceną zgadza. Ale to wymaga odwagi. Wspólnie z ZNP będziemy pracować nad systemem motywacyjnym.

## „Odchudzenie” programu szkoły podstawowej

— Widać wyraźnie, że uczniowie tych szkół są przeciążeni nauką. Program ukierunkowano na najbardziej inteligentnych. Trzeba jednak pomyśleć o tych przeciętnych, którzy nie nadążają. Wkrótce nastąpi ocena reformy w szkołach podstawowych i tej, która wkracza właśnie do szkół średnich. Przy czym, na razie, nadal pozostajemy przy reformie programowej. Nie oznacza to jednak zaprzestania rozważań nad reformą systemową.

— Nie mówiłam tu o sprawach wychowawczych, nie znaczy to jednak, że nie przywiązuję do nich wagi — stwierdziła w końcowej fazie swego wystąpienia minister Michałowska-Gumowska. — Mamy dobry program wychowawczy, a wychowanie — to zadanie wiodące. Nie sądzę, by był tu potrzebny jakiś nowy dokument. Potrzebne są jedynie warunki do prowadzenia procesu wychowawczego, a do nich dojdziemy, realizując m. in. powyższe punkty, co jest niezbędne, by uporządkować pewne zaszczości i spokojnie robić to, co do nas należy.

Podczas spotkania poruszono kwestię wolnych sobót w szkołach. Wychodząc z założenia, że nauczyciel ma zagwarantowany 5-dniowy tydzień pracy — nie zaś wolną sobotę, ustalono, że nauka może odbywać się w soboty, co odciążałoby ucznia. Biorąc jednak pod uwagę, że w okresie letnim rodziny wspólnie wyjeżdżają na weekendy, bądź spędzają je na działkach itp., zaproponowano, by szkoły pracowały w soboty w okresie jesienno-zimowym; w wiosenno-letnim natomiast — soboty pozostawałyby wolne. Jest to oczywiście tylko propozycja wstępna, do rozważenia, zupełnie jeszcze nie zobowiązująca.

BARBARA SYKAŁA



W Zapalowie trwa budowa szkoły wraz z salą gimnastyczną. Prace weszły już w stadium końcowe. Wszystko wskazuje na to, że nowy rok szkolny rozpoczną zapalowskie dzieci w nowym budynku.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Potrzeby oświaty

Tuż po zakończeniu wizyty w niektórych placówkach oświatowo-wychowawczych Przemysła, minister JOANNA GUMOWSKA-MICHAŁOWSKA spotkała się z przedstawicielami politycznymi i administracyjnymi władz województwa z I sekretarzem KW PZPR Zenonem Czechem oraz wojewodą Andrzejem Wojciechowskim na czele.

W trakcie spotkania skoncentrowano się na głównych problemach oświaty w regionie. Minister Michałowska-Gumowska poinformowała o podejmowanych przedsięwzięciach, sygnalizując jednocześnie konieczność udzielenia niezbędnej pomocy przez resort w celu rozwiązania najważniejszych zadań inwestycyjnych i remontowych.

Dotyczy to zwłaszcza dofinansowania budowy szkoły podstawowej w Jaworniku Polskim, przyjęcia do planu budowy ośrodka szkolnego dla dzieci niewidomych i niedowidzących koło Lubaczowa oraz przekwalifikowania niektórych ośrodków specjalnych tak, by wszystkie upośledzone w stopniu lekkim dzieci z terenu województwa objęte zostały właściwą opieką (dotychczas tylko 52 proc.).

Problemem są także remonty szkół, na które w bieżącym roku WRN przyznała 200 milionów złotych, podczas gdy potrzeby oświaty wynoszą 460 milionów.

Zwrócono się też do ministerstwa o zwiększenie limitu zatrudnienia w oświacie wojewódzkiej — 122 etaty. Postulowano również powiększenie ilości limitowanych odznaczeń państwowych.

Kolejne dyskutowane kwestie dotyczyły uzupełnienia taboru samochodowego dla potrzeb dowozu dzieci, przydzielania asygnat na samochody osobowe dla nauczycieli, umożliwienia zakupu urządzeń poligraficznych dla szkół oraz wyposażenia niektórych placówek w minikomputery.

MK



## W Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej



JEDNA Z PIERWSZYCH NASZYCH AKCJI SPOŁECZNYCH, prowadzonych przy współudziale czytelników, były starania o wykupienie z rąk prywatnych szkiców Kossaka i Wywiórskiego do panoramy „Bitwa pod Somosierrą”. Prowadziliśmy ją pod hasłem: „Aby Kossak pozostał w Przemysku”. I rzeczywiście pozostał, eksponowany w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. Z rzadka tylko wyrusza w Polskę (podziwiali go m. in. mieszkańcy Szczecina), budząc zachwyt oglądających.

Fot. JAN A. GRUNTOWICZ

z teki Edwarda Kmiecika



Mgr inż. JERZY STEC  
dyrektor  
„INWESTPROJEKTU”  
w Przemysku

## KONKURS

## Losy narodu polskiego w latach okupacji hitlerowskiej

Dla uczczenia czterdziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem, kładącego kres niewoli i martyrologii wielu narodów Europy i świata. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej (wspólnie z Komisją Historyczną Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację), ogłasza konkurs na wspomnienia, relacje, pamiętniki, materiały dokumentacyjne pt. „LOSY NARODU POLSKIEGO W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ”.  
Celem konkursu jest wzbogacenie dokumentacji historycznej odzwierciedlającej losy i przeżycia indywidualnych osób, rodzin, większych zbiorowości społecznych (np. wieś). W latach II wojny światowej. Materiały konkursowe mogą obejmować wydarzenia rozgrywane się na ziemiach polskich, jak też dzieje Polaków poza granicami okupowanego kraju (obozy koncentracyjne, obozy jenieckie, roboty przymusowe). W

pracach konkursowych powinny być uwzględnione zwłaszcza następujące zagadnienia:

● położenie ludności polskiej w latach okupacji (warunki życia, pracy, wysiłek ekonomiczny, sytuacja żywnościowa, „czarny rynek”, ingerencja okupanta we wszystkie dziedziny życia społecznego, warunki „drowotne”;

● niszczenie kultury i dorobku cywilizacyjnego narodu polskiego (germanizacja ludności, walka z językiem polskim, grabież i niszczenie dóbr kultury, likwidacja szkółnictwa, ograniczenie dostępu Polaków do dóbr kultury, likwidacja życia kulturalnego, ograniczenie życia religijnego, postawa Polaków wobec polityki okupanta w dziedzinie kultury);

● grabież ekonomiczna ziem polskich i eksploatacja ludności (właszczenie przedsiębiorstw i majątków polskich, eksploatacja siły roboczej, praca przymusowa, depor-

tacja ludności do pracy w Rzeszy, warunki pracy przymusowej, dyskryminacja ludności polskiej na robotach w Rzeszy, grabież ekonomiczna wsi polskiej — kontyngenty, represje);

● terror okupanta i eksterminacja ludności polskiej (zbrodnie Wehrmachtu) w czasie działań wojennych 1939 roku, prześladowania poszczególnych grup zawodowych i społecznych (Inteligencja, działacze społecznych, duchowieństwo), aparat i formy terroru, łapanie, egzekucje, więzienia, obozy koncentracyjne i inne, zbrodnie na łęczcach wojennych);

● eksterminacja mniejszości narodowych (martyrologia Żydów, Cyganów i innych narodowości, pomoc Polaków dla prześladowanych);

● skutki społeczne, ekonomiczne i zdrowotne okupacyjnych przeżyć.  
Prace (nie mniej niż 10 stron maszynopisu), muszą mieć charakter oryginalny (tzn. nie były złączane

w innych konkursach). Pożądane jest, aby były zaopatrzone w fotokopie lub kserokopie oryginalnych dokumentów związanych z ujętą w pracy problematyką i ewentualnie zdjęciami.

Oceny prac konkursowych dokonają jury powołane przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Komisję Historyczną Zarządu Głównego ZBoWiD. Autorom najbardziej wartościowych prac przyznane zostaną nagrody:

- 1 nagroda I stopnia w wysokości 40 tys. zł.
  - 2 nagrody II stopnia w wysokości 20 tys. zł.
  - 4 nagrody III stopnia w wysokości 15 tys. zł.
  - 10 wyróżnień po 6 tys. zł.
  - 10 wyróżnień po 3 tys. zł. przyznawanych drogą losowania wśród autorów nadesłanych prac.
- Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Nadesłane na konkurs prace zostaną zdeponowane w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytucie Pamięci Narodowej i mogą być udostępnione zainteresowanym historykom w celach naukowych.

Prace nagrodzone i wyróżnione mogą być opublikowane w całości bądź we fragmentach przez organizatorów konkursu, przy czym gwarantuje się respektowanie praw autorskich.

PRACE KONKURSOWE NALEŻY NADSYLAĆ W TERMINIE DO 31 MARCA 1986 R. NA ADRES: GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE — INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ W WARSZAWIE (KOD 00-950), ALEJE UJAZDOWSKIE 11, NA KOPERCIE NALEŻY UMIEŚCIĆ DOPISEK: KONKURS.

Rozstrzygnięcie konkursu i uroczystość wręczenia nagród nastąpi 3 maja 1986 r. w Warszawie.



Fot. Robert Pawłowski

Iwona Skopowska

## Epitafium dla zimy

Przeskoczyła jednym susem przez płoty  
roztańczyła w siarczystym mazurze  
lipy pod oknami chaty  
prześcignęła Flamandię w koronkach  
i konie z „Trojki” — Gierymskiego  
wieczorem przysiadła cichutko  
tuż za kominem  
szepcąc klechdy zamrożone w sople  
wybieliła też obrusy na Wigilię  
a później upojona szampanem zasnęła  
w swej bezszelestnej białości.

## SPOWIEDŹ NARKOMANA



Mariusz ma 21 lat, jest na odwyku po raz czwarty. W siódmej klasie podstawówki zaczął wachać. Początkujący narkomani uznawali go za swego szefa.

**Po** WACHANIU ŁAPIE SIĘ „STRITY”, CZYLI MA SIĘ BAJECZNE UROJENIA. Przyjemność ta trwa jednak krótko, bo zaledwie kilka minut. Dlatego z czasem sięga się po mocniejsze środki odurzające. Na początku nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że pakuje się w bagno. Organizm domaga się wciąż nowych dawek i po jakimś czasie traci się samokontrolę, mimo świadomości powolnego umierania. Narkoman musi mieć przygotowaną dla siebie „działkę” na wypadek „głodu”. „Na głódzie” można dostać wścieklizny; całe ciało oblewają poty, nogi się uginają, wydaje się, że serce przestaje bić, czuje się łamanie w kościach... Każdy się tego boi.

Ze słomy makowej przyrządzamy makiwarę, w naszym języku napój ten nazywamy „zupą”. Worek słomy za 500 zł wystarcza na miesiąc. Po spreparowaniu „makiwary” otrzymuje się „kompot”, który „wali się” w „kanal”. „Kompotu” wystarczy wziąć na początek pół „centa”, po roku — każdorazowo co najmniej 2 „centy”. Wszystko zależy od zaawansowania, niekiedy trzeba „przewalać” nawet 2 razy dziennie. Po „kompocie” jest mocniejsze „tąpnięcie” niż po „zupie”. Przez kilka godzin człowiek jest pozbawiony łęku, zahamowań, kompleksów, popada w stany euforii, nie obchodzi go cały świat. Latem zbierałem mleczko z zielonego maku, też jest dobre do „przelewania w kanal”. Próbowałem „marihuany, ale na co dzień, nawet gdybym miał pieniądze, nie chciałbym jej „ćpać”. Jak się idzie na koncert zespołu rockowego, to owszem, jest dobra, bo człowiek czuje się po niej podniecony, lepiej odbiera muzykę. Próbowałem „leczyć się” alkoholem, pomyślałem sobie: rzucę te świństwa i zacznę pić, stopniowo coraz mniej. Nic z tego nie wyszło. Po trzecim leczeniu (w domu wypłem „połówkę” i mimo iż byłem wstawiony) poczułem nagle głód. Nie miałem nawet „prochów” i z tej rozpaczki pociąłem ręce żyletką.

Zabrało mnie pogotowie. Wie pan, to nie jest tak, jak sądzą dyletanci, że wystarczy przetrwać „spanie” na miesiąc lub dwa i jest się wyleczonym z nalogu.

Ewa, która wciągnęła mnie w to bagno, przebywa od przeszło roku w ośrodku „Monaru”. Spotkaliśmy się, kiedy wyszła na przepustkę po 8 miesiącach. Spytała: masz coś? Wiedziałem, o co jej chodzi, czułem, że ona tego potrzebuje. Odpowiedziałem, że nie mam, ale możemy pojechać do Leska i tam „przewalić sprychę”. Wynajęliśmy taksówkę, Ewa dała kierowcy, w zastaw za kurs, swój złoty pierścionek. I „przewaliliśmy”...

Mnie z kolei, po wyjściu ze szpitala, udało się raz wytrzymać 2 miesiące. Spotkałem kumpla i w czasie rozmowy zapytał się, czy bym nie „przewalił”. „Jechał” wtedy na „odpale”. Nie miałem na tyle silnej woli, by odmówić... Wie pan, jak zobaczę strzykawkę z „kompotem”, ręka sama po nią sięga. Popelniałem też grzech będąc drugi raz na leczeniu. W szpitalu zgadałem się z innym narkomanem; on powiedział mi na czym „jedzie”, ja jemu również — i postanowiliśmy coś zmontować. Kupiliśmy od „bambra” słomę i przyrządziliśmy „zupę”. Jestem na tym etapie, że muszę wypić prawie litr, by być w innym świecie (początkującym wystarczy pół szklanki). Byłem wtedy nabuzowany, pielęgniarzka „ścięła się” o co „biega” i zgłosiła lekarzowi. Na drugi dzień wypisano mnie ze szpitala.

Mam kwalifikacje malarza konstrukcji stalowych, pracowałem swego czasu w „Autosanie”. Niestety, przyszedł okres, że musiałem, sobie, niemal co

drugi dzień, wstrzykiwać to świństwo. Zostawiałem robotę i wychodziłem z zakładu, najczęściej w południe. Jak sobie „przewaliłem”, to niczym się nie przejmowałem, nie martwiłem się, że mogą mnie za to zwolnić z pracy, było mi dobrze. I wreszcie „zmoczyłem dupę”, czyli wyrzucili mnie z roboty.

Znam narkomanów z całej Polski, obracam się w tym towarzystwie blisko 6 lat. Fajni to ludzie, uczynni, gościnni, zawsze poratują człowieka. My się rozumiemy, wiemy co to jest „głód”, dlatego jesteśmy solidarni. W tamtym roku odwiedziły mnie dwie narkomanki z Krakowa. Były zupełnie „puste”, miały tylko pieniądze na pociąg. Przyjechały po „towar”. Moi znajomi jeżdżą nieraz po „towar” na bazar Różyckiego lub do Krakowa na „tandętę”, ale tam sprzedają „szajs”. Jeden „cent kompotu”, pół na pół z wodą, kosztuje cztery „paczki”. Kto nie umie sam zrobić, weźmie i to.

Ostatnio „śmigalem” z Dorotą; to ją wciągnęłam w narkotyki i mam nawet za to wyrzuty sumienia. Mówiłem jej, by zgłosiła się na leczenie, ale ona nie chce. Ewentualnie zgodziłaby się na „Monar”, ale na to jest jeszcze za „cienka”. Dorota kłuje się już przeszło 2 lata. Prawdopodobnie jej rodzice nawet o tym nie wiedzą, bowiem ona, jak jest „nabuzowana”, to kręci się po mieście i dopiero jak dojdzie do siebie — wraca do domu...

Zbieramy się w piwnicach, kiedy organizm jest na „głódzie” i trzeba zagołować „zupę”. Taka biesiada w naszym języku nazywa się „wiecem”. W piwnicach mamy urządzone saloniki: na ścianach wiszą plakaty, są foteliki, radio. Każdy dostaje swoją „działkę”, później odstawiamy „balety”, albo dyskutujemy o ideologiach pacyfistów, hipisów, punków, anarchistów, rockersów, popersów i innych grup. Każda z nich do czegoś niby dąży, ale ja dochodzę do wniosku, że wszystko to jest fanfarsz, bez żadnych wartości, głoszoną w celu zaimponowania innym.

Narkotyki na dłuższą metę oznaczają śmierć. Dwóch moich kumpi (25-letni Andrzej i 26-letni Robert) „przekreśliło się” z przedawkowania, kilku innych ledwie dycha. Czy można skończyć z tym nalogiem? Na przykładzie moich koleśków — Piotra i Janusza — mogę powiedzieć, że tak. Za produkcję i zażywanie narkotyków na „wiecach”, „skreślił do puszek” na półtora roku. Teraz się z takimi jak ja nie zadają. Niedawno widziałem jednego z nich z dziewczyną w kawiarni. Siedzieli przy lampce wina. Z przykrością na to patrzyłem, zaczęła nawet targać mną zazdrość, że nie potrafię tak jak on...

Po raz kolejny przysięgam sobie, że więcej nie sięgnę po narkotyki. Muszę przecieć kiedyś dotrzymać słowa. Chcę pokazać rodzicom i rodzeństwu, kumpiom i znajomym, że nie jestem skończony, że stać mnie na to, żeby się z tego wygrzebać.

Kiedy powiedziałem koleśkom, że jadę na leczenie, usłyszałem od nich: daj tylko cynk. Wiem, że gdybym do nich napisał, przyjechałoby z „towarem” i mógłbym w ubikacji „przewalić”. Dlatego do nich nie piszę. Do Doroty również, bo boję się, że przywiozłaby coś dla mnie i mogłaby mnie skusić. Ja naprawdę chcę być porządnym człowiekiem, ale — mówiłem już o tym — jak zobaczę strzykawkę z „kompotem”, to czuję się tak, jakbym był zaczarowany...

Wysłuchał i zanotował  
W. WOJCIESZONEK

Fot. R.PAWŁOWSKI

Ustawa „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi” z dnia 26 X 1982 r. odstępuje od przymusu leczenia odwykowego, nakładając jedynie na osoby uzależnione od alkoholu obowiązek leczenia odwykowego. O obowiązkowość poddania się leczeniu odwykowemu decyduje obecnie wyłącznie sąd po uprzednim zasięgnięciu opinii biegłych (psychiatry i psychologa), czy u danej osoby istnieje już choroba alkoholowa lub zespół uzależnienia od alkoholu. O

## Jeszcze

## 0

## Klubie „AA”

rozpoznanie choroby alkoholowej decydują więc istniejące cechy uzależnienia psychicznego, fizycznego i psychologicznego od alkoholu, a nie sam fakt upijania się i naruszania zasad i norm współżycia społecznego. Dlatego też z lekarskiego punktu widzenia nie ma podstaw do kierowania na leczenie odwykowe „zwykłych” pijaków, osobników aspołecznych i psychopatycznych nadużywających alkoholu i po pijanemu awanturujących się i naruszających porządek publiczny.

Zwalczanie alkoholizmu i pijaństwa to nie tylko leczenie odwykowe, ambulatoryjne czy szpitalne, ale także szeroko pojęta profilaktyka i wszelkiego rodzaju formy zapobiegania nasilającemu się wzrostowi spożycia alkoholu. Jedną z takich form zapobiegawczych jest działalność klubów „AA”. W naszym województwie pierwszy Klub „AA” powstał przy poradni odwykowej w Jarosławiu. Działa on już od 1977 r. Jego członkami są byli pacjenci poradni odwykowej, jak też osoby zgłaszające się na leczenie odwykowe ambulatoryjne. Powstanie Klubu „AA” było możliwe dzięki istnieniu, już od pierwszej połowy lat 70-ych, tzw. społeczności terapeutycznej w poradni odwykowej. Zastosowanie — poza leczeniem biologicznym — szerokie oddziaływanie psychoterapeutycznych, resocjalizacyjnych i rehabilitacyjnych stało się impulsem dla wielu pacjentów poradni, aby — po zakończeniu przymusu leczenia — utrzymać z nią kontakt. W pierwszej fazie działalności Klubu „AA” główny ciężar prowadzenia zajęć spoczywał na pracownikach poradni, z czasem szereg obowiązków przejmowali dawni pacjenci. Brak możliwości lokalowych zmusza utrzymanie Klubu „AA” „przy” poradni odwykowej.

Właśnie na bazie doświadczeń jarosławskiego Klubu „AA” już na początku lat 80-ych, na posiedzeniu Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SKP, był omawiany problem powołania takiego klubu także w Przemyślu. Pierwszym etapem byłoby wprowadzenie do działalności poradni odwykowej zasad społeczności terapeutycznej. W tym właśnie celu przeszkolono pielęgniarzki poradni odwykowej, jednak brak pełnej obsady lekarskiej i psychologa opóźnia otwarcie takiej placówki. Brak jest też, niestety, większego zainteresowania i zaangażowania ze strony rodzin alkoholików, bez tego trudno sobie wyobrazić prawidłowe funkcjonowanie Klubu „AA”. Trwają jednak starania, by taki klub w Przemyślu powstał.

Główny Lekarz Wojewódzki  
BOGUMIŁ KILIAN



Fot. JAN LEŚNIEWSKI

## Taniec w pigułce

Ruch jest dla każdego człowieka tak samo niezbędny jak pożywienie, powietrze czy sen. Dobowe zapotrzebowanie dla kobiet wynosi godzinę tzw. aktywnego ruchu, co odpowiada pięciu kilometrom spaceru, natomiast dla mężczyzn — 1,5 godz., co stanowi 9 kilometrów spaceru. Oprócz ogólnego, tonizującego wpływu na wszelkie orga-

ny i systemy ludzkiego organizmu, należyte dobrane i dawkowane porcje ruchu wpływają niejako oddzielnie na poszczególne, bardziej schorowane, części organizmu człowieka. Za pomocą ruchu można regulować siłę i częstotliwość krążenia sercowego oraz mechanikę systemu żołądkowo-trawiennego. Ruch bardzo pozytywnie wpływa

na psychikę i zdrowie człowieka. Fakt ten znalazł w ostatnich latach praktyczne zastosowanie w leczeniu choreoterapii — czyli leczeniu tańcem — to nowa dyscyplina, ale coraz bardziej już rozpowszechniana. Taniec jest szczególnie przydatny przy rekonwalescencji chorób układu naczyniowego, nerwic i innych schorzeń. A więc pamiętajmy, zamiast pigulek — taniec. Przynajmniej nie wpadnie się w lekomanie.

(zs)

## Dżinsy za... 400 tysięcy

Nie od dziś wiadomo, że zdecydowana większość (tak przynajmniej oceniają celnicy) rodaków wyjeżdża z kraju nie tylko w celach turystyczno-krajoznawczych. Znaczna część tej kategorii miłośników zagranicznych wojaży „grzeszy” po to, aby (przy pomocy m. in. transakcji bazarowych) zrekompenzować sobie wysokie koszty eskapady i, trzeba przyznać, zamiar ten jest w pełni realny. Niejednokrotnie końcowy efekt jest taki, że 2 tygodnie nad Morzem Czarnym są nawet dwukrotnie... tańsze od wczasów w marnym krajowym kurorcie (notabene także w Olszanie). Ba, są tacy, którzy po powrocie do kraju, oprócz opalenizny i pięknych wrażeń, mogą się pochwalic znacznie zasobniejszym portfelem niż przed ekskursją.

Pewien margines w tym towarzyszywie stanowią specjaliści od „kółceczek” (kilkudniowe tournée po 2—3 krajach) oraz biznesmeni zwani „przebitkowcami” (tani, a chodliwy towar z

jednego kraju wiezie się do drugiego, tam kupuje się „ofertę” na następny itd.). Co by o tym nie powiedzieć, to trzeba schylić czoło przed pomysłowością i handlowymi talentami speców od „przebitki”, żalując przy tym, że wielu poważnych ludzi, niekiedy na bardzo wysokich stanowiskach, tego daru nie posiada. Bo kto na przykład znajdzie handlowca z zawodu, który potrafi sprzedać parę dżinsów za ponad... 400 tysięcy złotych? Niestety, nie możemy uchylić rąbka tajemnicy kto zrealizował taką transakcję ani też podać szczegółowej „recepty” jak się to robi. Ale poniższy fragment wypowiedzi niecodziennego „racjonalizatora” w ogólnych zarysach udowodni nam, że jednak jest to możliwe.

— Kupuje się dżinsy, najwyżej za 8—9 tysięcy, i z tym opuszcza kraj. Za 7—10 dni wracamy do domu z kapitałem ponad 600 dolarów. Dokładnie, licząc na kalkulatorze (tu następuje 30-sekundowa przerwa w relacji spowodowana konieczno-

ścią sporządzenia dokładnych obliczeń według aktualnych cen na zagranicznych rynkach), wychodzi nam 621 dolarów i 66 centów. Teraz przeliczymy to po cenie dolara na czarnym rynku, tj. po 650 złotych. Mamy dokładnie 404 tysiące i 79 złotych. Od tego wystarczy odjąć koszt zakupu dżinsów i nie chce być inaczej — 396 „patoli” na czysto. W praktyce, odliczając koszty imprezy oraz inne wydatki, wychodzi na to, że za granicą byliśmy za darmo, a wróciliśmy jeszcze z kapitałem w granicach 330-340 tysięcy złotych umiejętności zamieniając — po drodze — dżinsy na mydło, mydło na koniaki, koniaki na zegarki elektroniczne, a zegarki na „zielenie”, które wychodzą nam nie drożej niż po 13 złotych za „Waszyngtona”...

Oczywiście, taki „kurs” jest uwarunkowany kilkoma sprawami. Trzeba mieć samochód, tupet i szczęście na kilku granicach, bo w razie szczegółowej kontroli cały interes bierze w łeb i z wyprawy można wrócić nawet w... kajdankach. Radzimy zatem nie powtarzać, proponując w zamian wycieczki typu „Poznaj swój kraj”!...

(J.P.)



### BĘDZIE SPROSTOWANIE

W Bydgoszczy światło dzienne ujrzała wreszcie książka telefoniczna, nowa oczywiście. Nie trafi ona jednak do abonentów, gdyż na 20 stronach druku dostrzeżono 88 błędów. Bydgoszczanie czekając na erratę, zastanawiają się czy również pomyłkowo wydrukowano cenę —

450 zł za egzemplarz... („Veto”).

### CZARNA GROTESKA

Teatr Zdrojowy w Szczawnie-Zdroju budowano niegdyś 7 miesięcy, podczas gdy współcześnie jego remont trwa już 15 lat! Proponujemy nazwać go Teatrem Czarnej Groteski. („Twórczość Robotników”).

### NA KACU

W Tarnowie mężczyzna uprowadził autobus linii „10”. Celem porwania była odległa knajpa, gdzie właśnie sprzedawano piwo. Terrorysta miał po prostu potężnego kaca. („ITD”).

### PRZED OTWARCIEM

Zakłady Spirytusowe „Polmos” w Łańcucie kupiły zażytkowy dworek i organizują tam muzeum wódki. Ciekawe jak przewidziano system zabezpieczeń przed kradzieżami... („Veto”).

### DWA LATA

Na aparat regulujący wady zgryzy czeka się w Łomży prawie dwa lata. A potem się dziwny: dlaczego młode pokolenie przyjmuje rzeczywistość tak zgryźliwie. („Kontakt”).

Wybrał: W. MASŁOWSKI

# Horoskop

## WODNIK (21 I — 20 I.)



Wszystko pójdzie jak z płatka, jeśli tylko przestaniesz bocyć się na Pannę. Dla poprawy samopoczucia — gimnastykuj się każdego ranka, a wieczorem stosuj automasaż. Powodzenia!

## RYBY (21 II — 20 III)



Z. bardzo się rozklejacie i w związku z tym jesteście rozmamlane. Weźcie się w garść. Tylko w ten sposób zaskarbicie sobie sympatię Koziorożca. On też ma problemy Waszym podobne, a jedynym nie rozgłasza ich całemu światu. Biercie z niego przykład.

## BARAN (21 III — 20 IV)



Intryguje Cię wizyta u wróża? Chcesz wiedzieć co Cię czeka? Jeśli tak bardzo pragniesz odkryć tajemne karty swego losu, próbuj szczęścia u znanego w okolicy Mliczka z Rudawki koło Birczy. Obyś jednak nie żałował swej ciekawości!

## BYK (21 IV — 21 V)



Musisz mieć oczy i uszy otwarte. Dzieje się tyle ciekawych — czasem wręcz zaskakujących — rzeczy dotyczących pośrednio Twojej osoby. Miej się na baczności przed Skorpionem. Jego intencje są podejrzane.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Praca, praca i jeszcze raz praca. Wbrew pozorom natłok zajęć nie wywoła zdenerwowania, lecz odczuwać będziecie zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku. W wielu uczuciowym znaczące zmiany. Nie przesadzaj one jednak o Waszej przyszłości.

## RAK (22 VI — 22 VII)



Nie bądź taki zasadniczy, zwłaszcza w kontaktach towarzyskich. Na wieczorku tańczącym zamiast się relaksować zanudzasz wszystkich swoimi filozoficznymi dywagacjami. A potem się dźwisz, że znajomi Cię unikają. Tymczasem karnawał się kończy. Nie zapomnij o zapustach i o pączkach w tłusty czwartek!

## LEW (23 VII — 22 VIII)



Najlepszą obroną jest atak — pamiętaj o tym, i nie daj się zjeść w kaszy. Musisz postępować rozsądnie, będą Cię bowiem uważnie obserwować, no i komentować każdy Twój krok. Zwłaszcza Strzelca nie w tajemnicząj w swoje sprawy rodzinne — to niebezpieczny intrygant.

## PANNA (23 VIII — 22 IX)



Nie uskarżaj się na swój los, bo nie masz powodów do narzekań, a taką postawą możesz naprawdę napaść sobie biedy! Więcej wyrozumiałości dla Ryb, traktowanych ostatnio prawie że obcesowo (pytanie — dlaczego?). Bliskość komety Halleya nie usprawiedliwia Twego zachowania.

## WAGA (23 IX — 23 X)



Nie igra się z miłością! Powinnaś o tym wiedzieć. To zbyt poważne uczucie, by sobie z niego doworować. Jeśli naprawdę nie masz ochoty na podtrzymywanie tej znajomości — grzecznie z nią skończ. Wszak jesteście dorośli.

## SKORPION (24 X — 22 XI)



Co się dzieje, że znów chodzisz z głową w chmurach? Jeśli tak dalej pójdzie, to zupełnie oderwiesz się od rzeczywistości. Tymczasem ktoś bliski Twojemu sercu czeka na poradę. Nie udawaj, że Cię nie obchodzą jego problemy, bo przecież są one po trosze również Twoim udziałem.

## STRZELEC (23 XI — 21 XII)



Zachowuj się niepoważnie. A przecież można (i trzeba) od Ciebie wymagać dojrzałych decyzji. Chętnie służyć Ci będzie radą Baran, który miał podobne przejścia. Porozmawiaj z nim szczerze, bez grywy, a jutro patrzeć będziesz na świat innymi oczami.

## KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)



Więcej ruchu na świeżym powietrzu! Rozleniwiełeś się ostatnio i dlatego czujesz się znużony. Długie spacerki przywrócą Ci radość życia. Bierz je takim jakim jest, bez wygórowanych wymagań. Pamiętaj też o recencie starego przyjaciela i keep smiling!



RZADKO SPOTYKA SIĘ  
TAKĄ ŻYCZLIWOŚĆ



BYŁO BRUDNO  
ALE...

W nawiązaniu do informacji pt. „Lista brudasów” (2) uprzejmie wyjaśniamy:

Kontrola przeprowadzona przez inspekcję sanitarną dnia 26.11.1985 r. w Hotelu Robotniczym w Szówsku wykazała, że pokoje oraz zaplecze sanitarne i ciagi komunikacyjne były brudne i nie sprzątane, pomieszczenia nie dezynfekowane, brudne okna i parapety. Powyższy stan istniał z tego tytułu, że kontrola była przeprowadzona w godzinach rannych, to jest tuż po opuszczeniu hotelu przez mieszkańców (jechali na budowy samochodami). Robotnicy przebywają w hotelu od godz. 16 do 7 rano i wówczas nie odbywa się sprzątanie — prowadzi się je od 8—16.

(...) Kontrola w godzinach rannych zawsze wykazała, że pomieszczenia mieszkalne, korytarze i zaplecze sanitarne będą zabrudzone — bowiem robotnicy melioracyjni przyjeżdżają z budowy zabrudzeni, myją się, czyszczą odzież itp.

(...) Pomieszczenia sanitarne dotychczas były dezynfekowane dwa razy w tygodniu (we wtorki i piątki) przy użyciu lizolu. Wobec zastrzeżeń kontroli, polecono kierownictwu hotelu dezynfekować je codziennie.

W ub. miesiącu przedsiębiorstwo zleciło remont hotelu, rozkręcenie podwójnych okien i umycie ich wewnątrz, jak też pomalowanie uszkodzonych parapetów okiennych. Zaniedbania te miały być usunięte w czasie planowanego remontu, jednakże kontrola przybyła przed jego rozpoczęciem. Remont zakończył się około 30.05.1986 r.

Dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Jarosławiu z siedzibą w Szówsku  
mgr inż. Kazimierz Warnicki

W związku z ukazaniem się, w Waszym tygodniku z dnia 15.01. br. (na podstawie informacji Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego) „Listy brudasów”, a w niej notatki dotyczące niedostatecznego sprzątania, brudnych klatek schodowych, piwnic oraz nieporządku w osiedlach (szczególnie w altanach śmietnikowych) na terenie administrowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Jarosławiu — wyjaśniamy:

Przeprowadzone przez pracowników Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Jarosławiu (19.12.1985 r.) kontrole stanu sanitarno-porządkowego osiedli spółdzielczych w niektórych przypadkach wykazały zaniedbania (...), za co dwóch administratorów ukarano mandataми w wysokości 1 000 i 1 500 zł.

Wyciągając wnioski z istniejącego stanu rzeczy nasza spółdzielnia podjęła szereg działań natury organizacyjnej, polegających na zwiększeniu nadzoru nad gospodarzami budynków i administratorami osiedli. Ujemna ocena pracy niektórych gospodarzy domów znalazła odbicie przy przyznawaniu premii za IV kwartał 1985 roku (potrącono premie nawet w wysokości 60 proc. ich wymiaru).

Trudno jednak zgodzić się z oceną zawartą w notatce, w której uogólniono występowanie sporadycznych przypadków nieporządku do wszystkich zasobów spółdzielni. Dla pełnej jasności podaje się, że administrujemy 37 budynkami mieszkalnymi i ponad 40 altanami śmietnikowymi. Brak należytego porządku, jak wynika z protokołów kontroli, stwierdzono w 11 budynkach i kilku altanach. Jak z powyższego wynika nie wszystkie osiedla i nie wszystkie budynki, a jedynie ich znikomy procent nie prezentuje należytego stanu sanitarno-porządkowego.

W tej sytuacji umieszczenie naszej spółdzielni jako całości, na „liście brudasów” nie znajduje uzasadnienia i jest krzywdzące dla większości gospodarzy budynków, którzy ze swoich zadań wywiązują się należycie.

Równocześnie pragniemy wyjaśnić, że nieporządek w altanach śmietnikowych (os. Kopernika) był wynikiem mniejszej częstotliwości wywozu śmieci przez Zakład Oczyszczania Miasta (awaria jednej z jednostek specjalistycznego taboru). Spowodowało to przepełnienie pojemników i składowanie nieczystości stałych obok nich (...). Wielokrotne interwencje kierowane do dyrekcji Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, którego zakładem jest ZOM, jak i interwencje kierowane do organu założycielskiego przedsiębiorstwa — nie przyniosły oczekiwanych efektów. ZOM jest w Jarosławiu monopolistą świadczącym usługi z zakresu wywozu nieczystości stałych, a spółdzielnia nie dysponuje specjalistycznym sprzętem, przeto nie może rozwiązać kwestii wywozu nieczystości w inny sposób. Nie możemy też ponosić odpowiedzialności za niewłaściwe wykonywanie przez ZOM zleconych usług (...).

Pragniemy również podkreślić, że sprawy porządku i czystości osiedli znajdują się w centrum zainteresowania organów statutowych spółdzielni.

Zast. Prezesa Zarządu ds. Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi  
Jan Nalepa

W odpowiedzi na część informacji pt. „Lista brudasów”, dotyczącej Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Przemyslu, wyjaśniamy, że sklep nr 15 przy ul. 3 Maja 37 do 31.12.1985 r. był prowadzony przez agenta. Kontrole przeprowadzone przez naszych pracowników stwierdziły również szereg uchybień w prowadzeniu ww. placówki. Z dniem 31.12.1985 r. rozwiązano umowę z agentem. Nową obsadę personalną zobowiązano do utrzymywania w sklepie należytego stanu higieniczno-sanitarnego.

Helena Hadam  
(adres znany redakcji)

Wiceprezes Zarządu WSO  
mgr inż. Marek Wnuk

PADŁEM OFIARĄ  
GOŁOEDZI

W nawiązaniu do notatki „ZASKOCZENIE!”, zamieszczonej w „ZP” z dnia 22.01.86 r., proszę uprzejmie o poruszenie sprawy stanu chodników w naszym mieście. 31.12.1985 r., po ukończeniu pracy w LOK-u, wracałem do domu ulicą Słowackiego prawą stroną w kierunku placu Na Bramie. Wis a vis ul. Szaszkiewicza poslizgnąłem się i upadłem tak niefortunnie, że doznałem złamania lewej nogi w okolicy kostki przyśrodkowej, wieloodłamowe złamanie kostki bocznej z podwichnięciem w stawie skokowo-palcowym. Sylwestra i Nowy Rok spędziłem w szpitalu na oddziale ortopedii, gdzie było już więcej ofiar gołoledzi. Od 5.01.1986 r. przebywam w domu na zwolnieniu lekarskim z bólemi nogi (na razie trudno ustalić jak długo).

Z powodu niewywiązywania się ze swoich obowiązków ludzi odpowiedzialnych za należyte utrzymanie stanu nawierzchni chodników i jezdni, wiele osób staje się ofiarami tego stanu rzeczy. Pomimo ukazanych w prasie apeli władz miejskich o obowiązkach właścicieli posesji w okresie zimy oraz przewidzianych sankcjach, nic w tej dziedzinie się nie zmienia. A może jednak są jakieś środki prawne, by egzekwować od niesolidnych gospodarzy domów wypełnianie obowiązków.

Mieczysław Jakubów  
Przemyśl, ul. Noskowskiego 9/8

W CHORZOWIE  
BĘDZIE JASNO

W ślad za zamieszczonym w dniu 1 stycznia 1986 r. w „ZP” listem pt. „Kto wymieni spalane żarówkę”, informuję:

Oświetlenie drogowe w Chorzowie zainstalowano w 1964 r. jako żarowe, a punkty pomiaru i sterowania zlokalizowano w dwóch budynkach prywatnych, których to właściciele zobowiązali się do włączania i wyłączenia oświetlenia (...) 2 stycznia br., podczas planowych oględzin, dokonano wymiany spalonych żarówek w obwodzie nr 1. W obwodzie nr 2 było to niemożliwe z powodu braku dostępu do budynku, w którym jest zlokalizowany wyłącznik (właściciel nie zamieszkuje). Sytuacja powinna zmienić się jednak na lepsze. Przeprowadzono bowiem rozmowę z soltysiem wsi Chorzów i w jej wyniku albo umożliwiony będzie dostęp do wspomnianego wyłącznika, albo przeniesie się go w inne miejsce, tak aby można było bez problemów włączyć i wyłączyć oświetlenie.

Kierownik Rejonu Energetycznego w Przeworsku  
Tadeusz Dzieduszyński

## Porady doświadczonego zielarza

### Pomidor

Ojczyzną pomidora są kraje Ameryki Południowej (Ekwador i Peru). Uprawiano go tam jeszcze w czasach przedkolumbijskich. Sprowadzony stamtąd przez Hiszpanów do Europy, pod nazwą „peruwiańskiego jabłka” służył aż do XIX w. tylko jako roślina botaniczna i ozdobna.

W chłodnym klimacie europejskim pomidor jest rośliną jednoroczną. Natomiast w ciepłych krajach rośnie, kwitnie i owocuje bez przerwy wiele lat.

Dopiero w XIX w., gdy wyhodowano wielkoowocowe odmiany pomidora i ujawniono jego duże walory odżywcze, zyskał sobie miano cennego warzywa i zdobył, w wielu krajach, duże znaczenie gospodarcze. Uprawę pomidorów rozpowszechnili u siebie Włosi, nazywając je „złotymi jabłkami” (*poma d'oro*). W ślad za nimi poszli Francuzi i Niemcy. Francuzi nazwali pomidor „jabłkiem miłości” (*poma amoris*), doceniając takie jego zalety, jak soczystość i piękność.

Do naszego kraju dotarł pomidor w XVIII w., ale długo znany był tylko jako roślina ozdobna. Jego kariera rozpoczęła się u nas dopiero w latach po II wojnie światowej. Ogromne plantacje pomidorów znajdują się w ZSRR. Duże dochody z eksportu tego warzywa ma Bułgaria.

Najbardziej smaczne i soczyste pomidory — to nie te z importu czy spod folii, lecz te, które dojrzały na splotnionych i znawożonych obornikiem działkach w promieniach gorącego słońca. Niestety, jest ich mało i, gdy lato jest chłodne, są drogie.

Owoce pomidora zawierają: białka, enzymy, aminokwasy, cukry (fruktozę, rafinozę, werbaskozę i sacharozę) oraz sporo karotenów i karotenoidów. Specyficzny kwaskowaty smak nadają im takie kwasy, jak cytrynowy, jabłkowy, szczawiowy, bursztynowy, winowy, kawowy i wiele innych. Oprócz tego w owocach występują antocyjany, sterole, saponiny, glikoalkaloidy, alkohole, a nawet antybiotyki, który nazywano tomatyną.

„Owoce miłości” dostarczają mało kalorii (15 do 20 kal. w 100 g), ale za to dużo witamin: A, B<sub>1</sub>, B<sub>2</sub>, B<sub>6</sub>, B<sub>9</sub>, C, D, E, P, PP. Ilość niektórych witamin waha się w zależności od dojrzałości i koloru owoców. Na przykład w całkowicie dojrzałych pomidorach jest mniej witaminy C niż w dojrzewających, a witaminy A jest więcej w owocach czerwonych niż żółtych.

Z bogactw mineralnych pomidory zawierają: sód, potas, wapń, żelazo, miedź, fosfor, chlor, kobalt, magnez i mangan.

Chorzy na złą przemianę materii, a szczególnie na zaburzenia wymiany solnej i otyli powinni jeść dużo pomidorów, pić sok z nich i używać pomidorowej pasty. Pomidory są pomocne w zaburzeniach naczyniowo-sercowych, w schorzeniach układu pokarmowego i chorobach nerek.

Udowodniono, że znajdujące się w pomidorach substancje pektynowe obniżają poziom cholesterolu we krwi, a sok z nich ma właściwości bakteriostatyczne. Wielu cukrzyków przekonało się, że spożywanie większej ilości pomidorów obniża poziom cukru.

Pomidory działają lekko moczopędnie, antytoksycznie i zasadotwórczo. Polepszają perystaltykę jelit i dlatego wskazane są dla cierpiących na obstrukcję.

Dużo soku pomidorowego pije się w USA. Reklamuje się go tu pod hasłem: „Szkłanka pomidorowego soku dziennie zapewnia zdrowie, młodość i urodę”. Kosmetycy dowodzą, że działają one na skórę regenerująco: odmładzają ją, uelastyczniają, wygładzają i upiększają. Zarówno wtedy, gdy spożywa się je, jak i wtedy, gdy stosuje się z nich maseczki na twarz. Gdy taka maseczka wyschnie, należy zmyć twarz czystą wodą bez mydła.

Pomidory spożywamy w najróżnorodniejszych postaciach. Jemy je na surowo, pijemy sok z nich, przyrządzamy salatkę z dodatkiem cebuli, ogórków i śmietany, dodajemy do jajecznicy, przecieramy do zup, sosów, kapusty itp.

Skórka z pomidorów może zaszkodzić, zwłaszcza jeśli były skrapiane. Wystarczy je zanurzyć na kilka sekund we wrzątku i wypluć w zimnej wodzie, a skórka schodzi prawie sama. Smak pomidora bez skórki jest bardzo subtelny.

Przygotowując pomidorowy przecier na okres zimy, należy przestrzegać skrupulatnie czystości. Dobrze jest ściągnąć z owoców skórkę. Usuwa się z nich najmniejsze nadpsute części i ugniatamy w aluminiowym garnku (można ręką) i kładziemy na ogień, aby dobrze zmiękły. Potem przecieramy je na stylnym sicie, doprowadzamy masę (w której nie ma pestek) do wrzenia i natychmiast napełniamy nią wygotowane twisty. Należy je przechowywać w ciemnym pomieszczeniu, gdyż witamina A rozkłada się pod wpływem promieni słonecznych.

Można przygotować także całe pomidory. W tym celu wybieramy zdrowe, dojrzałe i okrągłe owoce. Zanurzamy je, umieszczone na cedzaku, we wrzątku, a potem w zimnej wodzie — i ściągamy z nich skórkę. Następnie układamy owoce w jak najdokładniej wyparzonych słojach weka, zalewamy je pomidorowym przecierem i — po nałożeniu gumki i wieczka — pasteryzujemy pół godziny w temperaturze 85° C. Litr przecieru powinien zawierać 2 łyżeczki soli i kilka łyżeczek cukru.

JÓZEF HAWLICKI

## Nie przesadza się starych drzew

Nasi stali czytelnicy pamiętają, być może, sprawę małżeństwa N. — starsusków z Werchraty, którzy — po zdaniu gospodarstwa za rentę w innej części kraju — tu właśnie się przenieśli, kupując od niejakiej Karoliny

P. dom, do czego zresztą sama ich namówiła. Na skutek wyrzucenia ich ze wspomnianego domu przez rodzinę byłej właścicielki ludzie ci bez mała pięć lat koczowali praktycznie pod gołym niebem. Pisałmsy o tej sprawie trzy-

krotnie. Dziś wracamy do niej jeszcze raz, by poinformować czytelników, że znalazła swój epilog.

Jesienią ubiegłego roku małżeństwo N. zdecydowało się zamieszkać w budynku stanowiącym własność PGR. Warunki, które im zapewnił, można za zupełnie przyzwoite. Pokój z kuchnią, łazienka, ciepła woda. Ale ludzie ci, po latach życia „na dziko”, nie potrafili już chyba zaadaptować się w nowym otoczeniu. Nie opuścili ich także poczucie krzywdy. Nadal czują się oszukani i nie są zadowoleni z ich nawet zwrot sumy — połowy wartości domu — wpłaconej niegdyś zaliczkowo jego byłej właścicielce (30 tys. zł, która sześć lat temu przedstawiała jeszcze jakąś wartość a dziś znaczą niewiele). Małżonkowie N., którzy przez całe życie gospodarowali na swoim, nie potrafili pogodzić się z tym, że na stare lata przyszło im żyć „na lasce”. Nie mają koło domu ani kawałka ziemi, a działka, która należy się ustawowo po zdaniu gospodarstwa, znajduje się daleko od ich obecnego miejsca zamieszkania.

Stefan N., osiemdziesięcioletni starzec, przywykły przez minione pięć lat do koczowniczego życia, błąka się całymi dniami po okolicy, wracając często na miejsce, które miało być jego życiową przystanią. Jego żona siedzi nieporadnie w nowym miesz-



W styczniu 1986 r. zastaliśmy gospodynię w czterech ścianach użyczonych przez PGR w Werchracie.  
Fot. R. PAWŁOWSKI

kaniu, pośród niedbale porzucanego dobytku i przeklina podjętą niegdyś decyzję o kupnie domu w Werchracie, która stała się przyczyną ich życiowej tragedii.

Sąsiedzi życzliwie powitali nowych lokatorów „czworaków”, aczkolwiek stwierdzili, że takich dziwnych ludzi jeszcze nie widzieli. Oferta pomocy w zagospodarowaniu się została przez „dziadków” odrzucona, więc nikt się do nich specjalnie nie pcha. O-

statnio odwiedziła ich rodzina, stwierdzając jednak, że bardzo podupadli; kiedyś, jeszcze w starym miejscu zamieszkania było u nich czysto i podejmowali gościa „czym chata — bogata”. Dziś wegetują, jak zupełnie zniechęceni do życia.

Porzekadło głosi, że nie przesadza się starych drzew. A jeśli w dodatku „przesadzi się” je na grunt taki, na jaki trafili małżonkowie N. — skutki są oplakane.

BS



W marcu 1983 r. Stefan i Katarzyna N. koczowali pod chmurką...



## Rogacizna

Siedzi chłop okrakiem na gałęzi, wysoko na drzewie, podcina ją pilką.

— Niech pan przestanie — krzyczy z dołu jakiś przechodzień — bo zleci pan razem z gałęzią!

— Nie wtrącaj się pan w nie swoje sprawy — denerwuje się podcinający i tnie ile ma sił w krzepkich dłoniach.

Po chwili słychać suchy trzask i potężny łomot, po czym chłop z trudem podnosi się z ziemi, masuje obolałe ciało i patrząc za oddalającym się przechodźniem, który go ostrzegł, powiada:

— Cholera, jasnowidz...

Kilka innych jeszcze dowcipów w tym stylu umiejscawiano zwykle w miejscowości Poraz, na temat której jest tyle anegdot, że sami porażanie zaczynają się stamtąd wyprowadzać, nie chcąc narażać się na niezastępowane kpiny. Niedawno, podczas wyświetlania serialu „Nie wolnica Isaura” powiadano nawet, że Leoncio zastrzelił się dlatego, ponieważ dowiedział się, że Isaura urodziła się w Porazu.

Poraz, z krzywdą dla jego mieszkańców, stał się synonimem bezmyślności i totalnej tępoty.

Dajmy jednak spokój Porażowi — przypomnieliśmy nam wyjątkowo dlatego, że chcemy opisać sprawę Anatola P., który mógłby być głównym bohaterem wspomnianych anegdot.

Któregoś dnia wybrał się

tenże Anatol na targ, z zamiarem kupienia krowy. Składał na nią przez dłuższy czas, bowiem nie należał do zbyt majątnych i trudno się dziwić, gdyż u nas, chcąc robić pieniądze, trzeba mieć jednak głowę na karku, bo musi się umieć nie tylko dobrze kupić a jeszcze lepiej sprzedać, ale również ominąć gąszcz przepisów oraz żyć w zgodzie z tymi, od których wiele zależy.

Przed wojną znane było takie żydowskie przekleństwo: „Zyczę ci, żebyś miał tysiąc pałaców, w każdym pałacu tysiąc komnat, w każdej komnacie tysiąc łóżek i żeby cię cholera miotła z łóżka na łóżko, żebyś skonał nie mógł”. Obecnie funkcjonuje powszechna dość klątwa: „Zyczę ci co najmniej dwóch tygodni bez znajomości”. To podobno wystarczy, szczególnie ludziom interesu, żeby poszli z torbami, gdyż bez znajomości nie da się ponoć niczego załatwić. Jest w tym sporo przesady, bo np. taką krowę to można, jak sądzimy, kupić na targu bez większej protekcji. Wystarczy natrafić na sprzedającego, obejrzeć bydlę (tj. krowę), zapłacić i już wkrótce można przystąpić do dojenia. Niby proste, ale nie dla Anatola P.

Spragniony własnej krasuli przybył na targ, dzierżąc w chuście odpowiednią gotówkę. Celowo piszemy w chustce, a nie — jak dawniej — w chusteczce, bo w tej ostatniej to w obecnych czasach można tylko zawinąć bank-

noty na zakup zapalek oraz prasy...

Na targu, jak zwykle, było gwarownie i tłoczno. Ludzie kupowali, sprzedawali, zagładałi w zęby koniom oraz w oczy właścicielom tych zwierząt, bacznie patrząc, czy nie próbują ich wykolować, sprzedając starą szakpinę, zamiast jędrnego rumaka. Ludzie tak przestali już sobie wierzyć, że zamiast macać konia, badają reakcje sprzedających, którzy jednak zachowują w takich chwilach twarz pokerzystów.

Anatol P. także biegł po placu targowym, ale jak na złość nie widział jednego choćby cielęcia, nie mówiąc już o krowie. Nie wiedział pewnie, że cielęta są u nas roznoszone w częściach przez tzw. baby od cielęciny, zaś wołowina jest chińska, z czego wniosek, że krowę najłatwiej dopaść pod Chińskim Murem, nie zaś na polskim targu.

W pewnej chwili podszedł doń jakiś wysoki młodzian i zapytał:

— Widzę, że pan czegoś szuka, może mógłbym pomóc.

— A pan jest kto? — zdziwił się Anatol P., nieprzywykły do takiej bezinteresownej pomocy.

— Zenek jestem — odparł chudy młodzian. — Wszyscy mnie tu znają, pośredniczę w umowach kupno — sprzedaż.

— Za darmo? — zapytał Anatol.

— Niezupełnie — uśmiechnął się dryblas. — Zawsze wpadnie mi parę złotych na piwo. Nie potrzebuje pan mojej pomocy?

— Nawet bardzo — wyznał Anatol. — Ja chcę kupić krowę.

— A jaką pan hrabia sobie życzy?

— Dlaczego mówisz pan do mnie „hrabia”?

— Taki mam zwyczaj, że lubię tytułomanię, panie generale.

— Ja chcę młodą, śliczną, mleczną krowkę...

— Mówisz, lordzie, z taką czułością, jakbyś kupował żonę do haremu, a nie głupie bydlę na mleko.

— Mnie tam rozum niepotrzebny, u tej krowy, oczywiście.

— Drogi wujaszku — rzekł Zenon H. — Lepiej nie mógłś trafić. Ja właśnie pośredniczę w sprzedaży bydła rogatego. Tylko dzięki mnie możesz pan nabyć krowinę, za którą każdy byk się obejrzy i zamłaska.

— Gdzie jest ta krowa? Jakoś jej nie widzę.

— Zobaczysz pan, gdy pokażesz pieniądze. Jeżeli masz...

— A jakżeś ty myślał... Bez pieniędzy nie przyszedłbym na targ.

— A gdzie je masz, królu mój drogi?

— Tu, w tej chustce — wskazał swą „skarbonkę” Anatol P.

— To musisz mieć sporo grosza, skoro trzymasz go aż w takiej wielkiej chustce. Ile masz?

— Wystarczy na najlepszą krowę.

— To bardzo dobrze — ucieszył się chudy pośrednik. — Zaraz będziesz właścicielem prześlizniętej rogacizny.

— Jaki rocznik? — zapytał Anatol P., zupełnie jakby kupował samochód albo zamawiał wino we francuskiej knajpie. — Ja chcę taką młodzieńską...

— A czy ty, przypadkiem, kochany pułkowniku, nie gustujesz w zwierzątkach? — zażartował Zenon H., ale jako stary cwaniak i oszust wiedział, że napotkał najbardziej w swej karierze naiwnego klienta. — Dostaniesz towar prima sort. Płacisz 25 tysięcy zadatku.

— Jakiego zadatku?

— Przecież, jak sam widzisz, na targu nie ma żadnej krowy, więc musimy pójść do człowieka, który wymarzone przez ciebie zwierzę trzyma w oborze.

— O Boże! — zmartwił się Anatol. — To musimy iść do niego?

— Tak się składa — ciągnął ten Zenek — że on do nas nie przyjdzie. Chcesz zatem, abym załatwił ci sprawę?

— Pewnie, że chcę. Skoro już przyjechałem, nie odjadę z pustymi rękami.

— A czym przyjechałeś?

— Furmanką.

— To bardzo dobrze. Posłuchaj: wsiadaj na wóz i jedź prosto przed siebie, do tego domu z czerwonym dachem. Ja pójdę na skróty i od razu dam temu farmerowi zadatek, żebyś już miał zaklepane. Przyjedziesz, dołożysz resztę i bierzesz krowę.

Anatol P., który nawet nie zapytał ile ta krowa będzie kosztowała w całości, wręczył nieznanemu mężczyźnie 25 tysięcy zł, po czym wsiadł na furę i pojechał do wskazanego gospodarstwa. Rzeczywiście, w oborze stały tam krowy, ale nie było — rzecz jasna — Zenona H., zaś właściciel inwentarza nie otrzymał żadnej zaliczki i w ogóle nie wiedział o co tu biega.

Przykro jest pisać w nie najlepszej tonacji o ofierze, gdyż łatwiej wyśmiać się z przestępcy, ale tym razem jest, niestety, inaczej. Na marginesie dodajmy tylko, że Zenon H. został wkrótce zatrzymany i osadzony w areszcie, gdyż miał na sumieniu znacznie więcej przestępstw, ale tak gładko, jak z Anatolem P., to mu z nikim nie poszło, choć wykolował wielu...

JAN M.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO  
„BARBARA - CHORZÓW” w Chorzowie, ul. Wiejska 18

## PRZYJMIE OD ZARAZ KAŻDĄ ILOŚĆ MEŻCZYŹN!

pracowników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych w wieku 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

KANDYDATOM DO PRACY OFERUJE SIĘ:

wynagrodzenie według stawek Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Węglowego oraz świadczenia wynikające z Karty Górnika

PRACOWNIKOM ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNI SIĘ:

zakwaterowanie i odpłatne wyżywienie w dobrze wyposażonych Domach Górniczych.

● Ponadto pracownicy korzystać mogą z istniejących obiektów sportowych,

wycieczek, wczasów we własnych ośrodkach wczasowo - rekreacyjnych oraz wielu innych imprez organizowanych dla załogi kopalni.

● Jednocześnie pracownicy mogą podnosić swoje kwalifikacje zawodowe poprzez organizowane kursy wewnątrzzakładowe oraz w ośrodkach resortowych.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia kopalni — Chorzów, ul. Wiejska 18, tel. 412-431, wew. 229 i 395.

K-160/3

SPÓŁDZIELNIA  
RZEMIEŚLNICZA  
„PRZYSZŁOŚĆ”  
w PRZEMYSŁU

### ORGANIZUJE

w dniach 10—11 lutego 1986 r. w godzinach 8—14 w siedzibie spółdzielni przy ul. Grunwaldzkiej w Przemysłu

### GIEŁDĘ TOWAROWĄ

której przedmiotem będzie sprzedaż artykułów rynkowych następujących branż:

- ◆ METALOWA ◆ CHEMICZNA
- ◆ PAMIĄTKARSKA
- ◆ CERAMIKA i WYROBY GIPSOWE
- ◆ WYROBY Z DREWNA
- ◆ ZABAWKI I GRY
- ◆ MEBLE
- ◆ ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO
- ◆ SPRZĘT OŚWIETLENOWY
- ◆ BIELIŹNIARSTWO

Zapraszamy do  
wzięcia udziału

K-21/1

### ogłoszenia drobne

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek Obliczeniowy, 80-958 Gdańsk 50, skr. 195. K-5412/18

CZYSZCZENIE ścian i sufitów masą plastyczną na sucho. Czyszczenie brudy osadowej (po kaloryferach, piecach itp.). Nie niszczy kolorów polichromii, wałków i wzorów. 37-700 Przemysł, ul. Paderewskiego 12/27, tel. 45-70. G-21/2

PROJEKTY, KOSZTORYSY, NADZORY BUDOWLANE. Przemysł, ul. Paderewskiego 12a/18. G-25/2

SPAWARKI typu bester, prostowniki, alternatory, remontuje. Usługowy Zakład Elektromechaniczny: Antoni Zygmunt, Tuczempy 189. Zlecenia kierować: Rzemieślnicza Spółdzielnia Wielobranżowa, Jarosław, ul. Grunwaldzka 29. G-594/2

OKAPY NADKUCHENNE, żaluzje przeciwsłoneczne wykonuje. Wiadomość: Przemysł, tel. 58-77. G-53/10

FABRYKA APARATURY  
ELEKTROMECHANICZNEJ  
„FANINA”  
w PRZEMYSŁU

### ZATRUDNI ZARAZ:

- INŻ. MECHANIKÓW ● INŻ. ELEKTRYKÓW
- TECHNIKÓW MECHANIKÓW o specjalności obróbka skrawaniem
- TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW
- KSIĘGOWE ● ELEKTRYKÓW
- TOKARZY ● FREZERÓW
- ŚLUSARZY ● SZLIFIERZY ● MURARZY
- ROBOTNIKÓW TRANSPORTU
- ROBOTNIKÓW GOSPODARCZYCH

### Fabryka zapewnia:

- korzystne warunki płacowe wg zakładowego systemu wynagrodzenia
- wyżywienie (odpłatne) w stołówce i bufecie zakładowym
- opiekę socjalną

Szczegółowych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, ul. Lwowska 37, tel. centr. 50—21, wewn. 39.

K-1/5

KOMENDA REJONOWA STRAŻY POŻARNYCH  
w JAROSŁAWIU, ul. Świerczewskiego 26

### OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących pojazdów:

1. samochód marki UAZ, rok produkcji 1978, nr podwozia 255676, nr silnika 80304828, zużycie 70%, cena wywoławcza 319 000 zł;
2. motocykl marki MZES 250, rok produkcji 1968, nr ramy 9288260, nr silnika 4633414, zużycie 85%, cena wywoławcza 22 000 zł;
3. motocykl marki MZES 250, rok produkcji 1969, nr ramy 1341479, nr silnika 4641909, zużycie 70%, cena wywoławcza 44 000 zł.

Przetarg odbędzie się w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnych w Jarosławiu w dniu 18 lutego 1986 r. o godz. 10

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie tut. komendy.

Wymienione pojazdy można oglądać w dniu 17 lutego 1986 r. od godz. 9 do 13 na terenie tut. komendy.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-22/1

KOMBINAT BUDOWNICTWA OGÓLNEGO  
„BESKID” w Bielsku-Białej

### OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1986/87  
dla młodzieży męskiej  
w wieku 15—17 lat

### DO ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ w zawodach:

- TECHNOLOG ROBÓT WYKOŃCZENIOWYCH W BUDOWNICTWIE (dawne zawody: malarz - tynkarz - posadzkarz - tynkarz)
- TECHNOLOG MONTAŻU W BUDOWNICTWIE (dawne zawody: montażysta - murarz - spawacz)
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- MURARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

Wynagrodzenie: I rok nauki — 2 560  
II rok nauki — 3 810  
III rok nauki — 4 460

- MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH
- ELEKTROMONTER
- ŚLUSARZ — SPAWACZ
- MONTER KONSTRUKCJI STAŁOWYCH

Wynagrodzenie: I rok nauki — 2 050  
II rok nauki — 2 460  
III rok nauki — 4 460

Uczniom podejmującym naukę w zawodach: betoniarz - zbrojarz, murarz, cieśla budowlany — Kombinat Budownictwa Ogólnego „Beskid” umożliwiona zostanie umowa o stypendium fundowane w wysokości 1 800 zł miesięcznie oprócz przysługującego wynagrodzenia.

### Nauka w szkole trwa trzy lata

Do podania należy dołączyć:

- życiorys
- świadectwo zdrowia
- świadectwo ukończenia klasy siódmej, odpis ocen za 1 semestr klasy ósmej
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- wyciąg z dowodu osobistego rodziców lub wyciąg aktu urodzenia dla reflektujących na miejscu w internacie
- 3 fotografie

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują: ubrania robocze, sprzęt, narzędzia pracy. Wynagrodzenie za pracę wypłacane jest zgodnie z ogólnymi przepisami dla uczniów szkół budowlanych w resorcie budownictwa.

Kandydaci pozamiejscowi mają zapewnione bezpłatne miejsca w internacie. Odpłatność za wyżywienie wynosi 60 zł dziennie. Młodzież miejscowa i dojeżdżająca może korzystać w stołówce szkolnej z obiadów zniżkowych.

Szkoła dysponuje własną przychodnią lekarską i gabinetem stomatologicznym.

Uczniowie klas trzecich wyróżniający się w nauce mają możliwość zdobycia w szkole prawa jazdy.

Absolwenci szkoły podejmujący pracę w KBO „Beskid” otrzymują bezzwrotną pożyczkę na zaspodarowanie się. Mają możliwość zakwaterowania się w hotelu pracowniczym.

Zapisy przyjmuje i informacji  
udziela:

SEKRETARIAT ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH KBO „BESKID” w Bielsku-Białej, ul. Słowackiego 45, tel. 218-09.

K-172/3

## Szachiści z MDK w Przemyślu

Ponad siedemdziesiąt uczniów i uczennic przemyskich szkół skupionych jest obecnie w szachowej sekcji Młodzieżowego Domu Kultury, o której coraz głośniej i to nie tylko w naszym regionie. Najwięcej sukcesów ma na swoim koncie 17-letni **TOMASZ SIBIGA**, uczeń II klasy Technikum Mechaniczno-Elektrycznego. W ubiegłym roku, startując w turnieju kadry narodowej juniorów w Kielcach, wywalczył pierwsze miejsce, dzięki czemu przyznano mu I kategorię szachową. Zaledwie na palcach jednej ręki można policzyć w Przemyślu tych, którzy ją posiadają. Tomek, będąc od dwóch lat członkiem kadry narodowej juniorów, uczestniczył też, choć jeszcze bez większych sukcesów, w dwóch ogólnopolskich spartakiadach młodzieży. W jego dorobku znajduje się

także tytuł wicemistrza województwa w kategorii seniorów, zdobyty w 1985 r. Natomiast w grze błyskawicznej, której stawką było również mistrzostwo okręgu, Sibiga zajął czwartą lokatę. Już dawno Przemyśl nie miał tak obiecująco zapowiadającego się szachisty.

— Obecnie posiadamy dwa zespoły, zgłoszone do drużynowych rozgrywek — mówi Antoni Ptasznik, opiekujący się od kilku lat szachistami przemyskiego MKS MDK. — Pierwszy z nich, który tworzą sami juniorzy i ja, już po raz trzeci bierze udział w mistrzostwach klasy wojewódzkiej seniorów. Dwa lata temu zajęliśmy w niej drugie miejsce, a w ubiegłym roku — piąte (w bieżącym mamy już za sobą zwycięstwo nad zespołem ZNP Ja-

rosław 5:3). Drugą drużynę, składającą się głównie z wychowanków Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów zgłosiliśmy do klasy „A”.

Młodzi szachiści z MDK w Przemyślu biorą udział nie tylko w lokalnych imprezach. W zeszłym roku najlepsi z nich startowali m. in. w międzynarodowym turnieju o memoriał Jerzego Dreszera (odbył się w Gdyni), a także uczestniczyli w rozwiązywaniu zadań szachowych w Częstochowie. Do tej drugiej imprezy zgłosiło się ogółem blisko 5 tys. amatorów „królewskiej gry” z całego kraju. Warto odnotować, że T. Sibiga zajął w niej wysokie, bo aż 6 miejsce.

W 1983 r. po raz pierwszy przetarte zostały też zagraniczne szlaki — szachistów MKS

MDK Przemyśl zaproszono na międzynarodowy turniej do czeskiej Pragi. Od tamtej pory podopieczni A. Ptasznika rokrocznie udają się do miasta nad Woltawą, a w roku 1985 gościli w nim aż sześciokrotnie: dwa razy na obozach i cztery na zawodach, w tym m. in. o „Wielką nagrodę Czechosłowacji, w których drużynowo zajęli 22 miejsce na 34 zespoły. W ub. roku nawiązano również kontakty z NRD. Występując w międzynarodowym turnieju w Augustusburgu, młodzi przemyscy szachiści sklasyfikowani zostali na 13 pozycji w gronie 30 drużyn.

Tomasz Sibiga, Ireneusz Klepacki, Michał Swiszc, Tadeusz Pałka, Krzysztof Stadnik, Andrzej Jabłoński, Witold Michałowski, Anna Bruździńska, Beata Kościak, Joanna Kocur i inni reprezentanci szachowej sekcji MKS MDK przygotowują się do kolejnych imprez. Najważniejsze z nich to: Ogólnopolska

Spartakiada Młodzieży, Centralne Igrzyska Młodzieży, międzynarodowy turniej MDK-ów w Bydgoszczy, drużynowy turniej juniorów w Toruniu starty w Czechosłowacji: NRD. Ponadto: mistrzostwa Przemyśla i województwa, zawody ligowe. Okazji do zademonstrowania formy oraz zdobycia czołowych miejsc i kategorii szachowych będzie sporo.

Szachiści MKS MDK, których wspierają finansowo m. in. Oddział Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego oraz Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, poczynili w ub. roku dalsze postępy. Przydałoby się im jednak trochę więcej sprzętu, m. in. zegarów. Konieczne trzeba też wymienić na większe stoliki znajdujące się w salce MDK przy ul. H. Sawickiej, w której ćwiczą na co dzień.

(wb.)

## Kursy sędziowskie

II-ligowe występy koszykarzy Polonii wzmogły zainteresowanie tą dyscypliną, nie tylko w samym Przemyślu. Rośnie liczba drużyn, które biorą udział w oficjalnych rozgrywkach, ale nie idą z tym w parze pluse w statystykach sędziowskich. Mamy aktualnie 30 zarejestrowanych sędziów koszykówki, przy czym tylko 2/3 z nich prowadzi regularnie spotkania. To mało, jeśli wziąć jeszcze pod uwagę to, że w sezonie kilku naszych arbitrow

szędziuje także poza granicami województwa. Największy deficyt panuje w Lubaczowie i Jarosławiu — miastach mających widoczne perspektywy rozwoju w tej dyscyplinie. Dlatego też Okręgowy Związek Koszykówki WFS zamierza zorganizować kolejny kurs sędziowski, w którym mogą wziąć udział osoby w wieku powyżej 18 lat, posiadające co najmniej średnie wykształcenie i zdrażające zainteresowanie basketem. Zgłoszenia przyjmuje, do końca bm.

OZKosz (Przemyśl, 22 Stycznia 20, tel. 64-17).

Podobny kurs zorganizują niebawem Okręgowy Związek Piłki Ręcznej (pisaaliśmy już o tym, ale względy organizacyjne zmusiły OZPR do przesunięcia pierwotnego terminu) oraz Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Warunki podobne jak w przypadku koszykówki (OZPN dopuszcza przyjęcie kandydatów nieco młodszych na tzw. sędziów próbnych). Chętni do sędziowania „szczyptorniaki” proszeni są o zgłoszenie się w OZPR (adres ten sam co OZKosz.). Kandydatów na arbitrow piłkarskich przyjmuje — do połowy marca br. — biuro OZPN (hala WOSIR, tel. 60-16). (bz.)

## Piłkarskie tabele (3)

### KLASA „C”

#### GRUPA I

1. Rokietnica	12 19-6
2. Hermanowice	11 22-12
1. Motor	11 22-11
4. Duńkowice	11 19-22
5. Dubiecko	8 19-18
6. Mańkowice	5 14-22
7. Mańkowice	3 15-28

#### GRUPA II

1. Wiązownica	13 21-7
2. Rudolowice	13 21-8
3. Radawa	12 19-7
4. Adamówka	6 16-11
5. Szówsko II	6 11-16
6. Wysock	5 5-17
7. Surochów	4 12-19
8. Wietlin	3 8-15
9. Makowisko	2 7-18

#### GRUPA III

1. Spomasz II	13 29-17
2. Wólka Pełk.	12 29-16
3. Gać II	12 22-12
4. Rozbórz P.	10 21-18
5. Jagiełka	7 16-20
6. Kisielów	7 18-23
7. Gniewczyca II	5 21-25
8. Cieszanów M.	4 12-25
9. Lopuszka W.	2 14-26

#### GRUPA IV

1. Zaluże	18 41-6
2. Wólka Krowicka	15 32-5
3. Nowa Grobla	13 34-21
4. Basznia	12 32-19
5. Łukawiec II	10 22-24
6. Zabiała	8 24-34
7. Nowe Siolo	7 20-25
8. Krowica Sama	4 13-37
9. Stare Siolo	3 13-28
10. Cieszanów	2 9-41

Uwaga: w tabeli gr. I nie ujęto drużyn z Boratyna i Lutkowa, które wycofano z rozgrywek za sprzeczanie fikcyjnego sprawozdania z meczu, który się nie odbył. (bz.)

## Dziewczyny w kimonach

Pisailiśmy niedawno o nowo powstałej sekcji judo przy Jarosławskim Klubie Sportowym i jej pierwszych startach. W ub. miesiącu podopieczni Dariusza Woźniaka wzięli udział w otwartych mistrzostwach woj. królewskiego, które odbyły się w Miejscu Piastowym z udziałem 80 zawodników z 5 klubów. Zespołowo JKS

zajął 3 lokatę, a indywidualnie najlepiej wypadli: Lesław Wiącek w kat. do 80 kg (był 2) oraz Mariusz Rychnicki w kat. do 65 kg. (3 miejsce).

Swego rodzaju osobliwością sekcji jest to, że trenują w niej również dziewczyny. Jest ich aktualnie 12 (zapisy nadal są przyjmowane). Ju-

deczki przygotowują się do debiutu w XIII OSM, w której — co zwiększa ich szansę na finałowe starty — nie ma eliminacji strefowych. Stoimy zatem przed szansą zdobycia spartakiadowych punktów w konkurencji, w której dotąd nie szukaliśmy swych szans na poprawienie spartakiadowych „notowań” i opuszczenie mało zaszczytnej końcowej lokaty w stawce 49 województw.

(bz.)

## Pozdrowienia zza Oceanu

Od 12 lat przebywa w USA, doskonale znany piłkarskim kibicom, Adam Rudy — były zawodnik Polonii, Waltera, Polnej oraz — krótko — Czujawu. Po wyjeździe z kraju, do 1976 roku, grał w filadelfijskim „Polskim Orle”, zdobywając

z tym zespołem m. in. mistrzostwo stanu Pensylwania w 1975 roku. Popularny „Adaś” zakończył czynną karierę sportową w 1981 roku jako piłkarz II-ligowy.

Ten, jeden z lepszych naszych po-

wojennych piłkarzy, utrzymuje ożywione kontakty z dawnymi kolegami z boiska (w 1981 r. przez 6 tygodni gościł w Przemyślu), jest również wierny „Życiu”, które otrzymuje regularnie, dzięki prenumeracie. Niedawno otrzymaliśmy od Adama Rudęgo kartkę z noworocznymi pozdrowieniami, także dla naszych czytelników. Dziękujemy serdecznie za pamięć!

(bz.)

## Z boisk i hal



Boks

Systematyczne postępy czyni utalentowany pięściarz JKS Zbigniew Orzechowski. Ostatnio zwyciężył (w wadze ciężkiej) w X Międzynarodowym Turnieju Bokserskim Juniorów o „Złotą rękawicę Włsty”, który odbył się w Krakowie. W imprezie uczestniczyło 60 zawodników z 11 klubów krajowych oraz drużyna SC Cottbus (NRD).

W Sanoku odbył się „Pierwszy pięściarski krok”, w którym wzięło udział 60 młodzików i juniorów z miejscowej Stali, Izłopolu Debieca, Stali Rzeszów i Polnej. Spośród „metalowców”, trenowanych przez Kazimierza Koreckiego, najlepiej spisali się: młodzik Krzysztof Kamiński (papierowa) i juniorzy — Stanisław Barszcak (papierowa) i Andrzej Żoń (flekskopółśrednia), którzy wywalczyli pierwsze lokaty. Natomiast 2 miejsce wśród juniorów zajął Waldemar Bobko w wadze lekkosredniej.



Tenis stołowy

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek w III lidze. Wśród

pań prowadzi bez porażki Start Nowy Sącz — 24 pkt., przed Tarnovią — 22 i Nurtem Przemyśl — 19 pkt. Czarni Oleśnicy z 11 pkt. zajmują 6, a Żurawianka z dorobkiem 7 pkt. — 8 lokatę w gronie 13 zespołów. W lidze mężczyźni lideruje SKT Sanok — 20 pkt., przed Gorcami N. Targ — 18 i Tarnovią — 15 pkt. Pingpongści Nurtu z 13 pkt. zajmują 6 miejsce również w stawce 13 drużyn. W drugiej rundzie zespoły Nurtu walczyć będą o awans, a zawodniczki Czarnych i Żurawianki o utrzymanie się w lidze.

Bardzo dobrze spisały się zawodniczki przemyskiego MKS MDK (Elżbieta Pierożek i Anna Wnuk) na silnie obsadzonym — rozgrywanym po raz 6 — międzynarodowym turnieju o puchar wyzwolenia Tarnowa. Drużynowo MKS MDK uplasował się na 4 miejscu, a indywidualnie taką samą lokatę wywalczyła Anna Wnuk w grze pojedynczej Juniorek, ulegając jedynie trzem rywalkom z Węgier.



Zapasy

W kolejnym, drugim turnieju juniorów młodszych o puchar prezesa Rzeszowskiego Okręgowego Związku Zapasniczego (odbył się on w Rzeszowie z udziałem 60 zawodników z 4 klubów), Wacław Hamryszcak z Żurawianki zwyciężył w kat. do 87 kg. Jego kolega klubowy Krzysztof Błażkowski był 2 w kat. do 32 kg, a Stanisław Artym za-

jął 3 miejsce w kat. do 45 kg. Kolejnym sprawdzianem formy naszych młodych „wolniaków”, będzie przemyski turniej eliminacyjny do Ogólnopolskiego Turnieju Przyjaźni, który odbędzie się 22 bm. W tydzień później (1 marca), na matach hali WOSIR, rozegrany zostanie trzeci turniej o puchar prezesa ROZZ. Sprawdziany te dadzą nam odpowiedź na co możemy liczyć w zbliżających się eliminacjach strefowych do XIII OSM.



108 biegaczy z całego kraju stanęło na starcie styczniowego II Ogólnopolskiego Biegu Wyzwolenia Zgierza. Bardzo dobrze spisał się w nim Jarosławianin Edward Duhols, który zajął 4 miejsce w gronie 25 rywali w kategorii wiekowej 40-49 lat.

Kolejna impreza organizowana na terenie Birczy w ramach obchodów 40-lecia powstania LZS sa VII Zimowe Igrzyska Gminne, w których uczestniczą uczniowie szkół podstawowych, reprezentacje zakładów pracy i kół LZS oraz osoby nie zrzeszone. Do programu igrzysk wchodzi następujące dyscypliny: szachy, warcaby, tenis stołowy, strzelectwo (broń pneumatyczna), siatkówka oraz rzuty lotka i podnoszenie odważnika. Zakończyły się już eliminacje, do połowy bm. rozegrane zostaną zawody finałowe.

20 drużyna zakładowych starto-

walo w Jarosławskim turnieju halowym „szóstek” piłkarskich, organizowanym przez miejscowy MOSIR. Zwyciężył zespół cywilnych pracowników MON, przed Hutą Szklą, „Jarlanem”, „Respanem” i Rejonem Dróg Publicznych.

W kolejnych meczach podobnego turnieju, rozgrywanego w Przemyślu, o puchar dyrektora WOSIR, w sobotę, 1 bm., padły rezultaty: WOSIR — „Sanwil” 5:1, „Plasomat” — OTL 2:1, PKP — WZU 0:0, Ośrodek Kopalni Gazu — Zespół Opieki Zdrowotnej 0:3, WUSW — ZOZ 2:4, Spółdzielnia „Start” — Wojewódzki Szpital Zespołowy 0:3, Fabryki Mebli — „Publikator” 0:0.



Zdecydowanym zwycięstwem drużyny Cracovii zakończył się, rozgrywany w przemyskim „Klubie Olimpijczyka”, ćwierćfinałowy turniej rozgrywek o Puchar Polskiej Zwycięzcy zgrupowania: Polna i Resowię — po 79, Zimowita i Resowię — 65, „Jubilatki” — Lubaczów — 59 oraz Zimowita — 45 pkt. „Metalowcy” osłabieni brakiem najlepszego zawodnika Marka Wójcickiego (został powołany na ćwiczenia wojskowe i, niestety, nie weźmie też udziału w 3 turnieju ekstraklasy w Katowicach) zagrał słabo i był o krok od wyeliminowania z dalszych rozgrywek. Dobrze natomiast wypadli brydżyści „Jubilatki” odnosząc m. in. sensa-

cyjne zwycięstwo nad I-ligowcami. Wyniki Polnej: 14:16 z „Jubilatki”, 5:25 z Cracovii, 13:14 z Resowia (mecz wygrała 16:14 Polna, ale odebrano jej 3 punkty za spóźnienie się zawodnika), 24:6 z Zimowitem i 23:7 z Zimowitem, Wyniki „Jubilatki”: 17:13 z Zimowitem, 4:25 z Cracovią, 15:15 z Zimowitem oraz 7:23 z Resowia.



Koszykówka

### II LIGA

Nadal „kameleonową” formę prezentują poloniści którzy po wspaniałej grze w meczu ze Stalą St. Wola, ulegli tym razem w Prudniku tamtejszej Polonii 61:78 (41:39). W pierwszej połowie przemyskie kontrolowali grę i nie nie zapowiadało ich porażki. Niestety, po zmianie stron inicjatywę przejęli gospodarze wręcz deklasując w tej części gry „niedźwiadków”, popielniących seryjnie szkolne błędy oraz marnujących wiele piłek w polu i pod tablicą. Punkty dla Polonii zdobyli: Wiącek 18, Biały, Bonenberg i J. Osiadacz po 11, Czarniecki i M. Osiadacz po 4 oraz Trojanowski 2.

### KLASA „M”

Skawa Wadowice — JKS 104:71 (najwięcej dla Jarosławian: Brzostowski 19 i Trojanar 18), JKS — Beskid Andrychów 73:60 (Trojnar i Suchy po 15, Zurek 13).

# Co przedstawia to zdjęcie?



Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi (czekamy na nie do 15 bm.), rozlosujemy cenną nagrodę książkową.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Jerzy Leszczyński

### Myśl luzem

Tym co kary umowne wymyśliłi należą się umowne nagrody.

Kto prędko daje, dwa razy... odebrać zdąży jeszcze czasem.

Nie można się kłaniać niżej jak do ziemi.

Trudno wykrzesać coś z człowieka, który ma lebek jak zapalka.

## Kosztowna lekcja

Spotykają się dwaj zapaleńcy miłośnicy psów.

— Jak pana Reks?

— A, dziękuję, w porządku. A pana Azor?

— Po miesiącu tresury nauczył się wreszcie... siusiać na spacerze.

— ???

— Nie potrafił tego zrobić. Wyobraź pan sobie, że musiałem osobiście podchodzić pod krzaczek, przyjmując psia postawę!

— Siusiać pan?!

— Musiałem, bo inaczej Azor nie wiedziałby w czym rzecz. Kosztowało mnie to 2 mandaty i kolegium...

— No to wreszcie ma pan

święty spokój.

— Skądże, on nadal beze mnie ani rusz!

— A co żona na to?

— Coraz częściej daje mi kości do obgryzania i nieraz muszę porządnie warknąć na Azora, żeby się odczepił od mojej porcji...

— Panie, a jak się pan właściwie nazywa?

— Czarek Alzacki, wrwr-wrwr...

— Panie, panie, co panu?!

— Weź pan szybko tego Reksa, bo go zaraz pogryzie!

— Za co?!

— Poszedł mi napaskudzić pod mój ulubiony krzaczek!

— (P-siak)



**STRZEŻ SIĘ W STYCZNIU WIOSNY, BO MARZEC ZAZDROSNY** — powiada przysłowie. A styczeń istotnie był ciepły, z wichurami i plusowym; temperaturami. Wygląda na to, że marzec pokazuje się w zimowej szacie. Na razie mamy luty. Czy istotnie będzie on luty czyli

srogi? Synoptycy zapowiadają ostrą zimą w drugiej dekadzie miesiąca. Tymczasem ma być zachmurzenie duże z przejaśnieniami, opadów początkowo będzie niewiele, nasilą się dopiero pod koniec miesiąca. Mogą też wystąpić zawieje i zamiecie śnieżne. Wiatr z kierunków zmiennych.

**KIEDY KOT W LUTYM NA SŁONKU SIĘ GRZEJE, MUSI W MARCU ZAJŚĆ NA PRZYPYCEK. LUTY, GDY WIATRÓW I MROZÓW NIE DAJE, PROWADZI ROK SŁOTNY I NIEURODZAJE. W LUTYM LEPIEJ WIDZIEĆ WILKA PRZY PRUGU, NIŻ CHŁOPA PRZY PŁUGU.**

## Dziękujemy!

☆ Na Zimowych Ogólnopolskich Marszach na Orientację, organizowanych przez PTTK w Wągrowcu pn. „AZYMA' 86”, nasze województwo reprezentowali: 71 drużyna ZHP z Siedlisk oraz członkowie Klubu „Pod Ciuchcią”. Dziękujemy za pamięć i pozdrowienia.

☆ Z Wurzen koło Lipska otrzymaliśmy pozdrowienia od delegacji Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa goszczącej u zaprzyjaźnionej organizacji technicznej inżynierów rolników NRD.

☆ Z Wrocławia nadeszły miłe pozdrowienia od p. Marty Tomaszewskiej oraz od naszego współpracownika artysty plastyka Edwarda Kręcickiego.

## Z redakcyjnej poczty (sprzed 107 lat)

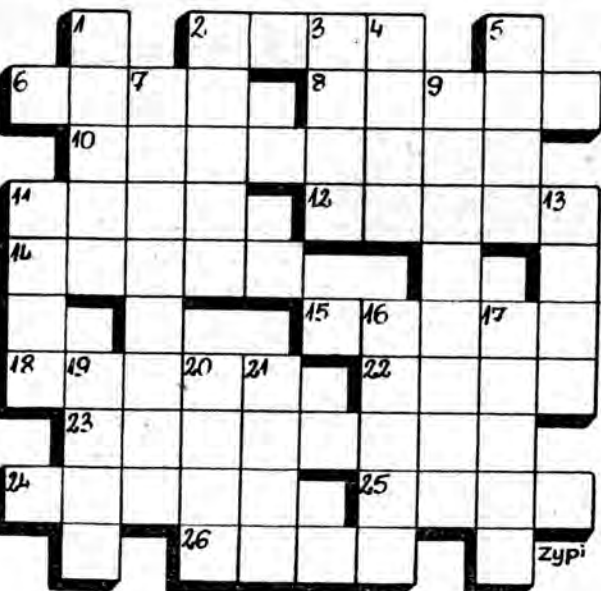
Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 14go bm. złapał policjant krowę jakiegoś Żyda rzeźnika na bramie koło Reformatów i prowadził ją koło straży ogniowej. Pan Ł. radny miejski, zobaczył i wziął tę krowę, zaprowadził do stajni straży ogniowej, gdzie jego krowa ma stałe umieszczenie, tam ją wydoił, mleko zabrał, a krowę wypuścił na Targowicę, aż się nad nią zlitował Ludwik, co ma łazienki i popasał nad Sanem, bo ryczała z głodu. Policjant później wziął napowrót krowę do stajni, aż Żyd właściciel ją wykupił.

Jakim prawem mięści p. Ł. swoją krowę w miejskiej stajni? Chyba, że p. Ł., dowódca straży obawia się p. Ł. i pozwala mu lokować krowę przy koniach miejskich.

Jakim prawem odbiera p. Ł. zabraną krowę policjantowi i użytkuje z niej? Tem prawem, jakim u nas wiele rzeczy się dzieje.

Tygodnik społeczno-ekonomiczny „SAN” z roku 1879

## „Wynałazki” E. Kmiecika



## Krzyżówka

**Poziomo:** 2) silnie pachnąca krzewina z rodziny rutowatych, 6) instrument strunowy, 8) napaście, natarcia, 10) udaje chorego, 11) niezujący reżyser filmowy, 12) kolista wieś otoczona ogrodzeniem u pasterskich ludów Afryki Południowej, 14) herbata indyjska, 15) uzdrowisko i ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii, 18) ruchoma część silnika, wirnik, 22) pra-Osetyniec, 23) badacz stref podbiegunowych, 24) wolne stanowisko, etat, 25) na grzbiecie wielbłąda, 26) wieść, nowina.

**Pionowo:** 1) urwis, urwipoleć, 2) mała rama, 3) puder, zasyпка, 4) olejek różany, 5) papiery biurowe, 7) kanał odprowadzający, 9) krajina w Turcji, 11) dawny mieszkaniec Hiszpanii, 13) znany pisarz powieści sensacyjno-kryminalnych Alistair Mac ---, 16) stopień, szarża, 17) namaszczenie monarchy, 19) deszcz lub grad, 20) imię królów Norwegii, 21) część spłaty długu.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z N-RU 2/941

Tygodnik, logarytm, żelatyna, Leżajsk, kartofel, rotometr, Stendhal, Leonidas, Winnetou, kotwica, krajanka, kondycja.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Kazimierz Kopeć z Nielepkowic, Bolesław Gut z Krowicy Lasowej i Piotr Kuta z Radymna.



## Kuchnia holenderska (1)

### Danie jednogarnkowe

1 kg wołowiny z kością, 80 dag ziemniaków, tyleż marchewki, 25 dag cebuli, 3 dag masła, sol, oieprz.

Mięso gotować ok. 90 min. w osolonej wodzie z marchewką i cebulą pokrajaną w plastry. Po ugotowaniu dodać obrane i pokrajane w ćwiartki ziemniaki. Gdy ziemniaki będą miękkie, wyjąć mięso, pokrajać na kawałki. Z marchwi, ziemniaków i cebuli zrobić puree dodając pozostały rosół i masło. Podawać obłożone kawałkami mięsa na ogrzanej półmisku.

### „Płonący pierun”

1/2 kg surowej białej kielbasy, 75 dag jabłek, 1,2 kg ziemniaków, sol (kielbasę można zastąpić wędzonym boczkami).

Kielbasę włożyć do wrzątku i gotować 25 min., wyjąć i trzymać w małej ilości wody, w której się gotowała — na bardzo słabym ogniu. Resztę płynu zlać do drugiego naczynia i gotować w nim obrane i pokrajane na ćwiartki jabłka oraz ziemniaki. Z ugotowanych ziemniaków i jabłek zrobić puree i podawać z gorącą kielbasą.

### Pączki holenderskie

25 dag mąki, 8 dag rodzynków, jabłko, jajko, skórka z cytryny, półtora dekagrama drożdży, szczypta soli, szklanka mleka, oliwa do smażenia.

Z mąki i drożdży rozpuszczonych w mleku, jajka i soli zrobić ciasto, dodając utarte bez skórki jabłko, skórkę cytrynową i pomarańczową. Po zostawieniu na 1 godzinę do wyrośnięcia. W głębokim naczyniu rozgrzać olej, a gdy zacznie „dymić” zanurzyć w nim dwie łyżki i jedną nabierać ciasto, a druga ściagać do wrzącej oliwy. Nie smażyć jednocześnie zbyt dużo pączków, obracać ostrożnie, aby smażyły się równomiernie.

Osączyć z tłuszczu i posypać cukrem pudrem.

KRYSTYNA

## Babciu — skocz no po uran

Energia jądrowa ukryta w brylce uranu • objętości 10 cm sześciennych mogłaby ogrzewać i oświetlać domek jednorodzinny przez tysiąc lat.

Puśćmy wodze fantazji. Wyobraźmy sobie, jak topnieją kolejki w składach opałow. Przeszłościana rodzina, raz na tysiąc lat, „odeleguje” tam babcię-emerytkę, która bez „nocnego czuwania”, wyklócania się o ilość i gatunek węgla oraz załatwiania transportu przyniesie w siatce z zakupami „brykietkę”. Włoży ją do domowego minireaktora i rozwiąże „energetyczny problem” kilkudziesięciu pokoleń swych potomków. Ech!